Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 89. — ROK XLII.

NIEDZIELA 31 MARCA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.– zł.	8· zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów niepłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 12.

Zamiast rekonstrukcji rządu -- dymisja premjera.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa, w marcu.

Jeżeli uchwalenie konstytucji przeszło bez najmniejszego wrażenia i nie wywołało większego zainteresowania, to zapowiedź zmiany rządu, tradycyjnie przeprowadzonej na zakończenie sesji budżetowej Sejmu, ożywiła nieco martwą atmosferę polityczną w stolicy.

Chociaż nikt się, oczywiście, nie łudzi, żeby zmiana na stanowisku tego czy innego ministra, a nawet ustąpienie całego gabinetu, mogło mieć wpływ na stosunki wewnętrzne w państwie, to jednak przywiązuje się pewną wagę do przesunięć personalnych w łonie rządu. Jedni widzą w tem objaw gry, toczącej się bez przerwy w obozie prorządowym, i na podstawie dokonanych zmian stawiają horoskopy co do tego, który kierunek w danej chwili bierze górę. Inni traktują reorganizację rządu jeszcze z lżejszego, jeżeli tak się można wyrazić, punktu widzenia. Ci wszędzie dopatrują się intryg osobistych i dla nich wszelkie zmiany w rządzie ograniczają się do tych wąskich ram i granic.

Jak zwykle, tak i tym razem, na temat rekonstrukcji rządu krążyły najrozmaitsze wersje i przypuszczenia. Jako najbardziej narażonego na ustąpienie wymieniano ministra rolnictwa, p. J. Poniatowskiego. Jest on przedmiotem gwałtownych ataków ze strony konserwatystów sanacyjnych, którzy czują się niezwykle pewni od chwili, gdy zyskali decydujący głos przy reformie konstytucji. Poza tem minister Poniatowski potrafił zdobyć sobie duży mir także wśród opozycji, oceniającej objektywnie dobrą wolę ministra, co doprowadziło do tak wyjątkowych zjawisk na terenie Sejmu, jak niedawne jednomyślne uchwalenie projektu ustawy o oszacowaniu gruntów, a to w obecnych warunkach politycznych nie jest dobrze widziane. To też powszechnie przypuszczano, że ustąpienie min. Poniatowskiego jest już rzeczą przesądzoną, tem więcej, że przyjechał do Warszawy domniemany jego następca, rektor uniwersytetu wileńskiego, p. W. Staniewicz, który swego czasu był już ministrem reform rolnych.

Mówiono także o innych ministrach, którzy rzekomo mieli ustąpić. Poza dyskusją i przypuszczeniami były zdaje się tylko dwie teki: ministra spraw zagranicznych, płk. Becka, i ministra spraw wewnętrznych, p. Zyndram-Kościałkowskiego, no i, co się rozumie samo przez się, teka ministra spraw wojskowych. Według krążących pogłosek, nad rekonstrukcją rządu, pomyślaną bardzo szeroko, radzono nie tylko na zamku, ale i w Belwederze.

Ale w tych wszystkich kombinacjach, jakie powstawały na tle powszechnie oczekiwanej rekonstrukcji rządu, nie wymieniano nigdy nazwiska premjera, prof. L. Kozłowskiego. Przeciwnie, mówiło się ogólnie, że on będzie wprowadzał w życie nową konstytucję i przeprowadzał nowe wybory. Przypominano sobie wywiad, udzielony w swoim czasie przez premjera jednemu z pism, w którym to wywiadzie przewidywał prof. Kozłowski obie te ewentualności.

Tymczasem w ostatniej niemal chwili, na dwa dni przed zakończeniem sesji budżetowej, mniej już mówiło się o innych ministrach, natomiast zupełnie nieoczekiwanie znalazła się na tapecie osoba premjera, prof. L. Kozłowskiego. Jednocześnie zapewniano, że premjerem zostanie płk. Sławek. Zwracało powszechną uwagę, że wersja ta była lansowana w kołach, zbliżonych do rządu, co nadawało jej specjalny posmak. Zrozumiano, że zaszło coś nieoczekiwanego, że mocna, zdawało się, dotąd pozycja premjera Kozłowskiego uległa od razu osłabieniu. Co było tego powodem, nikt nie wiedział, ale każdy zdawał sobie sprawę, że zaszedł jakiś evenement, który przekreślił wszelkie domysły i przewidywania.

Ostatecznie skończyło się na tem, że wszyscy ministrowie pozostali, a ustąpił jedynie premjer. Wprawdzie podał się do dymisji cały rząd, ale była to tylko formalność bez żadnych konsekwencyj. Nowy premjer przejął cały poprzedni gabinet, nie dokonując w nim żadnych zmian personalnych. W ten sposób zamiast dymisji czy rekonstrukcji rządu nastąpiła tylko i wyłącznie dymisja premjera.

Z tego powodu i na tem tle powstały oczywiście nowe wersje. Warszawa politykująca ma znowu sensacyjkę polityczną. Jedno z pism warszawskich w ten sposób komentuje ustąpienie premjera Kozłowskiego: „Jak słychać miał on tendencję do umacniania swego samodzielnego stanowiska, co przy znacznej ruchliwości prof. Kozłowskiego mogło nie harmonizować z tradycyjną metodą rządzenia w okresie pomajowym. Odejście premjera Kozłowskiego komentowane jest zresztą w sposób o tyle dla niego pocieszający, że został on awansowany na członka konferencji b. premjerów. A stanowisko to może uchodzić w systemie obecnym za bardziej wpływowe"...

Trzeba oczekiwać dalszych komentarzy, które w miarę tego, jak będziemy się oddalać od daty jednoosobowego przesilenia, stawać się będą coraz jaśniejsze i dostępniejsze. Na razie wiedzą tylko wtajemniczeni, później dowiedzą się inni. Tak zwykle bywa i tak będzie z pewnością i teraz.

Wasz.

Nadzwyczajna sesja Sejmu w pierwszej połowie maja.

Warszawa, 30. 3. (Telef.). Po ostatnich ożywionych dniach, w życiu politycznem zaznaczyło się odprężenie. W parlamencie zapanowała cisza, w rządzie toczą się normalne prace i narazie trwają oficjalne wizyty premjera Sławka, który dziś złożył wizyty marszałkom Sejmu i Senatu. Po jego przybyciu do gmachu parlamentu i rozmowie z marszałkiem Świtalskim rozeszła się pogłoska, że nadzwyczajna sesja Sejmu połączona z uchwaleniem ordynacji wyborczej odbędzie się z całą pewnością w pierwszej połowie maja.

Katedra prof. Sobieskiego zlikwidowana.

Warszawa 30 marca (Telef.) **W dniu dzisiejszym zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie ministra oświaty Wacława Jędrzejewicza, kasujące katedrę historji powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zajmowaną przez prof. Sobieskiego. Rozporządzenie to brzmi: „Znosi się na Wydz. Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie katedrę historji powszechnej wraz z połączonym z nią zakładem naukowym. Tworzy się na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie katedrę historji nowożytnej wraz z połączonym z nią zakładem naukowym"**

O czem piszą inni?..

Czy było potrzeba dwie trzecie?

Na porządku dziennym stoi jeszcze sprawa głosowania sejmu nad poprawkami senatu do konstytucji. W tej sprawie drukujemy zasadnicze wyjaśnienia prof. Stan. Strońskiego. Przytoczyć jednak należy także wyjaśnienie drugiej strony, rządowej. Jest to głos organu lwowskiego B. B., „Tygodnia Polskiego“, który w ten sposób usprawiedliwia decyzję marsz. Świtalskiego.

„Ustawa konstytucyjna, jako całość, — pisze „Tydzień Polski“ — została już uchwalona przez obie Izby wymaganą większością. Do rozstrzygnięcia pozostaje tylko, czy ustawa ma wejść w życie z poprawkami Senatu, czy bez nich. Czy poprawki te wymagają w Sejmie większości 2/3 głosów, wypowiadających się za ich przyjęciem? Byłoby to poprostu ukróceniem (?) praw Senatu, wyeliminowaniem (?) tej Izby ze zmiany konstytucji. Wystarczyłaby bowiem jedna trzecia głosów Sejmu, by obalić uchwały Senatu. Jest to zupełnie sprzeczne z intencją ustawodawcy. Przy powstawaniu każdej zwykłej ustawy prawodawca chronił Senat, aby nad jego opinją Sejm nie mógł przejść tak łatwo do porządku dziennego. Wymaga on, by nie zwykła większość, nie połowa, lecz dopiero 11/20 Sejmu mogło ją odrzucić. Czy jest do pomyślenia interpretacja, którąby w tak ważnej sprawie, jak ustawa konstytucyjna, unicestwiła współpracę Senatu? A tak właśnie miałaby się rzecz, gdyby przyjąć interpretację opozycji, która chce, by dopiero przy większości 2/3 głosów w Sejmie poprawki Senatu stały się prawem.

Wobec tego marszałek Świtalski, sformułował pytanie w ten sposób: Kto jest za odrzuceniem poprawek Senatu? Gdyby za odrzuceniem wypowiedziała się kwalifikowana większość 11/20, ustawa konstytucyjna weszłaby w moc w formie pierwotnej uchwały Sejmu. Wiadomo, że tylko 139, niewiele ponad 1/3, głosowało za odrzuceniem, a prawie 2/3 głosując „nie“, oświadczyły się za przyjęciem poprawek Senatu. To też, zgodnie ze swojem stanowiskiem, marszałek ogłosił, że poprawki Sejmu zostały przyjęte“.

Z temi wywodami należy porównać jasną argumentację prof. Strońskiego.

Prof. Kozłowski — w niełasce.

Korespondent warszawski „Nowego Dziennika“ pisze o nagłem ustąpieniu prof. Kozłowskiego.

„Odejście jego — pisze — nastąpiło na wyraźne życzenie ze strony Zamku. Krążą pogłoski, że katedra archeologji we Lwowie (którą zajmuje prof. Kozłowski — przyp. „Gł. N.“) zostanie zwinięta. Ten szczególny akt niełaski wobec premjera, który był obdarzony na samym początku wielkiem zaufaniem i był regularnie przyjmowany przez „czynnik decydujący“ wywołuje w kołach rządowych poważne komentarze. Zwracają uwagę, że tylko dzięki pośpiechowi nie zaszły żadne zmiany na stanowisku poszczególnych ministrów i, że nowy premjer, rozmawiając z ministrami, podkreślił, że rząd ten jest tymczasowy i że w ciągu 3 miesięcy nastąpią poważne zmiany“.

Wiadomości powyższe podajemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Twórca „Berezy“.

Ustąpieniu prof. Kozłowskiego poświęca wstępny artykuł „Robotnik“.

„P. Kozłowski — pisze — odszedł. Za jego premjerostwa powstał obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej; pozatem p. Kozłowski dał się poznać społeczeństwu trzema przemówieniami na tematy gospodarcze i wywiadem dziennikarskim, w którym oświadczył m. in., że premjerowi nie wolno się mylić. Czy p. Kozłowski omylił się w czemś i za to spotkała go dymisja — nie wiemy; jak nie wiemy, dlaczego przyszedł, tak też nie wiemy, dlaczego odszedł“.

„Mąż kompromisu“

Nowego premjera wita „Kurjer Poranny“ wylewem serdecznych uczuć. O samej nominacji p. Sławka organ lewicy B. B. pisze:

„Szczególną przyjemność sprawia nam możność stwierdzenia, że i pod tym względem społeczeństwo pozostaje w harmonji z p. Prezydentem. Nominacja Sławka wywoła niewątpliwie jaknajsympatyczniejszy oddźwięk w opinji publicznej, pozostającej pod świeżem wrażeniem jego wielkiej deklaracji ideowej z dn. 23 marca, zawierającej szeroką projekcję myśli państwowej, rekomendującej go jako męża słusznego, wyrastającego z rzeczywistości, kompromisu, tak niezbędnego w rozstrzyganiu problematów ustrojowo - gospodarczych i politycznych, wypełniających treść bieżących dni“.

P. Sławek „mężem kompromisu“. Z tej strony dotąd nie znaliśmy go.

Związek wyborczy B. B. z żydami.

Żydowski „Der Moment“ z 28 marca donosi, jakoby wybory do Nowego Sejmu miały się odbyć w lipcu b. r. Następnie przytacza wiadomość — rzekomo z „wiarygodnego“ źródła — że

„Klub BBWR. zwróci się do wszystkich stronnictw i ugrupowań żydowskich z wezwaniem do stworzenia jednolitego bloku wyborczego. Dla tego bloku mają być zarezerwowane okręgi wyborcze, gdzie Żydzi mogliby przeprowadzić swe mandaty“.

Przegląd religijny.

Mówmy o współczesnem nam i wśród nas kwitnącem pogaństwie. Tak jest — o pogaństwie!... Pius XI. pisze w enc. „Quadrag. anno“, że dzisiejsza ludzkość w pewnych swoich kołach z powrotem popadła w pogaństwo. Wyszła z niego i z powrotem popadła. W Niemczech jest cały wielki prąd społeczno-moralny, który się tem chełpi, że „nawiązuje“ do pogaństwa. I Polska nie jest od niego wolna!

POGAŃSTWO I NATURALIZM. — Nie trzeba identyfikować pogaństwa z religijnemi ofiarami ku czci Jowisza, lub Wenery. Starzy poganie w Grecji i w Rzymie już w IV. w. kpili sobie z bogów; mimo to byli poganami. „Pogaństwo“ jest raczej duchowo-moralnem nastawieniem, niż formą kultu... „Pogaństwo“ znaczy tyle, co — naturalizm — a więc tyle, co sprowadzenie całego życia do naturalnych przeznaczeń i poddanie go wyłącznie naturalnym prawom. „Naturalnym“ — w przeciwstawieniu do praw nadnaturalnych... Więc, krótko mówiąc, zaprzeczenie wszelkiego bytu nadprzyrodzonego i wszelkiego życia w nadprzyrodzoności.

Mało było okresów w historji, w których by brakło powrotnych fal pogaństwa. Najsilniejsza z nich uderzyła w Europę pod koniec średnich wieków i zostawiła po sobie spustoszenie, którego — jak twierdzi R. Gonzague — jeszcze dotąd ludzkość nie usunęła zupełnie. Tymczasem idzie — zdaje się — nowa fala pogaństwa. Także i na Polskę... Na razie w dwóch prądach: religijnego kultu państwa i naturalizmu obyczajowego! Z czasem pojawią się może jeszcze inne prądy tej fali; na razie notujemy je dwa.

PŁYTKA FILOZOFJA. — Jest tygodnik wychodzący w Warszawie p. t. „Pion“. Powstał przed dwoma laty. Miał być przeciwstawieniem zdrowej, „państwowej“, myśli — „Wiadomościom Literackim“. Dziś można o nim powiedzieć, że „zdrowie“ stracił, a myśl „państwową“ rozwinął w duchu heglowskiej koncepcji państwa, oczywiście na użytek koła polityków będących u władzy. W każdym razie w tym kierunku idzie współpracownik tego pisma, p. Skiwski. W szeregu artykułów rozwinął je i próbował uzasadnić zdanie, że jest zasadnicza rozbieżność między „racją stanu“ państwa i Kościoła. Kropkę nad „i“ postawił pisząc, że państwo jest „bytem transcendentnym“, t. zn. przechodzącym ludzkie możliwości poznawcze i niezależnym od ludzkich sił. Jak Bóg... Taką koncepcję państwa stawiał Hegel uważając państwo za najwyższy objaw Absolutu i za „rzeczywistego Boga“. Właściwie jednak już Horacy na tę koncepcję państwa wpadł, nazywając cesarza, w którym się Rzym uosabiał, „praesens Divus“ (Bogiem obecnym).

W ostatnim numerze „Pionu“ znajdujemy inne uzasadnienie rozbieżności między „racją stanu“ państwa i Kościoła. Pochodzi ono od niejakiego p. Dembowicza. „Kościół... — pisze p. Dembowicz — przygotowuje człowieka do życia przyszłego, przez co moment śmierci wysuwa na plan pierwszy, podczas gdy państwo dba o życie doczesne obywatela i o nie przedewszystkiem“... Taką płyciutką „filozofją“ uzasadnia p. Dembowicz swoją i p. Skiwskiego tezę. Jest ona nie tylko płyciutka, ale i śmieszna. Śmieszną jest rzeczą twierdzić, że pamięć o życiu zagrobowem przeszkadza komuś w spełnianiu obowiązków względem państwa. Victor Hugo właśnie nauką Kościoła o nieśmiertelności dowodził użyteczności religji dla państwa, gdy w r. 1850 w parlamencie zwalczał pomysły szkoły bez Boga... Dziw, że tak płytko ujęty artykuł znalazł miejsce na łamach „Pionu“, a nie w — koszu redakcyjnym. „Poganie“ są mało wybredni.

PANSEKSUALIZM W POWIEŚCI. — Pogaństwo polskie przejawia się także jako prąd literacki, zwłaszcza w dziedzinie beletrystyki. Tak się złożyło, że musiałem ostatnio przeczytać szereg nowości powieściowych. Samych „uznanych“ i najnowszych autorów. Lektura przygnębiająca! Mówią, że — c'est la vie! Nieprawda! To nie jest „życie“. Niema dość słów na wyrażenie tego protestu. Życie ludzkie, to — nie sam brud i nie sama niecnota. Tak życie wsi, jak i życie miasta! To, co nam podają najnowsze powieści, to jest — naturalizm, pogaństwo.

Czytam w jednej z tych „powieści“, że — „człowiek jest wydany na pastwę swoich skłonności“. Oto — pogaństwo! W innem miejscu tejsamej powieści, że — człowiek powinien być „naturalny“, t. zn. iść powinien za swemi skłonnościami... To już było w beletrystyce i nie jest nowością. Nowością natomiast jest to brutalne podejście do człowieka, które go ocenia wyłącznie z seksuologicznego widzenia — ten panseksualizm, który stanowi główną podstawę ideologiczną najnowszych autorów.

W „Wiadomościach Literackich“ zamieścił Zegadłowicz „słowo wstępne“ do powieści p. t. „Zmory“, którą ma zamiar wydać. „Słowo wstępne“ ale i „występne“, jak z pewną cyniczną nonszalancją oświadcza. W gruncie rzeczy jest ono występne bez cudzysłowów. To, co w tem słowie wstępnem powiedział Zegadłowicz o kobiecie, przypomina najgorsze typy obyczajowości pogańskiej.

Padło i pada wiele gromów oburzenia na tych demoralizatorów. Mamy jednak to, na cośmy sami zasłużyli. A, my katolicy, zasłużyliśmy naszem lekceważeniem świata literackiego, który w ostatnich kilkudziesięciu latach w Polsce nigdy nie miał w katolickich kołach zrozumienia dla swoich dążeń i dla swoich walk. Zasłużyliśmy także przez to, żeśmy się nie zdobyli na pogłębienie stosunku etyki do sztuki. Jest np. nie do pojęcia obecny stan rzeczy, że niema jednej placówki dla prawdziwie katolickiej krytyki literackiej. Dlatego nas zalewa fala pogaństwa literackiego. Dlatego możemy się zdobyć tylko na protesty!

Pejot.

W roku 1926 i w roku 1935.

Prof. Stroński zamieścił w „Kurjerze Warszawskim“ poniższy artykuł na ciągle aktualny temat sposobu głosowania nad Konstytucją. Ze względu na to, iż zagadnienie to budzi powszechne zainteresowanie, pozwalamy sobie przedrukować artykuł prof. Strońskiego.

Postępowanie w sprawie zmiany Konstytucji dobiegło do końca na gruncie ciał ustawodawczych przez załatwienie dodatkowej sprawy zarzutu do protokułu.

Całość przebiegu, po wstępnych pracach, miała trzy postoje węzłowe.

1. W sejmie dnia 26-go stycznia 1934 r. Obóz rządowy twierdzi, że wszystko odbyło się wówczas prawnie, a w szczególności, że uchwała sejmu zapadła większością 2/3 głosów w obecności połowy ogólnej liczby posłów. Opozycja wskazuje, że wniesienie sprawy na porządek dzienny i głosowanie odbyło się z pominięciem wszystkich bez wyjątku przepisów, nakazanych w tym wypadku przez art. 125 Konstytucji i przez regulamin, a w szczególności także bez ustalenia większości 2/3 przy połowie obecnych w sposób przepisany regulaminowo w art. 53-cim t. j. przez obliczenie, tak iż liczby są wogóle nieznane.

2. W senacie, dnia 16-go stycznia 1935, uzyskanie 2/3 głosów, a mianowicie 75 wobec 21, jest niesporne, a zarzuty opozycji dotyczą tu zjawienia się w senacie sprawy, której załatwienie w sejmie nie było prawidłowe.

3. W sejmie, 23-go marca 1935, brak 2/3 głosów jest również niesporny, gdyż na 399 oddanych głosów było 139 za odrzuceniem zmian senatu, a 260 przeciw odrzuceniu, czyli uchwała miała za sobą tylko zwykłą większość, a nie większość 2/3.

Ten właśnie końcowy wynik w sejmie, jako niesporny w zakresie braku 2/3, ściąga dziś na się najżywszą uwagę, ze względu na brzmienie art. 125-go Konstytucji, który nie zna w tym wypadku innej większości, niż 2/3.

— Zmiana Konstytucji może być uchwalona tylko w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie członków senatu, większością 2/3 głosów.

Co zaś poddane było głosowaniu sejmu na 142-giem posiedzeniu z 23 marca 1935 r?

Wielki zrąb ustawy konstytucyjnej, który zjawił się dopiero w t. zw. zmianach senatu. Jeśli już liczba tych zmian jest pokaźna, bo wynosi ona 60, to dużo ważniejsza jest treść, bo dotyczy ona podstawowych postanowień Konstytucji, jak uprawnienia Prezydenta, wybór Prezydenta, budowa sejmu i senatu i t. d. Cały ten zrąb stworzony dopiero w senacie, poddany był w sejmie po raz pierwszy pod głosowanie 23-go marca 1935 i nie uzyskał większości 2/3 głosów.

W tym stanie rzeczy niezmiernie zajmujące, a i niemniej ważne, jest zestawienie dwu jedynych doświadczeń naszego prawodawstwa w zakresie zmiany Konstytucji: z roku 1926 i z roku 1935.

W roku 1926, gdy zmieniano kilka ważnych postanowień Konstytucji, po głosowaniu w sejmie większością 2/3 i tak samo w senacie zmiany senatu wróciły do sejmu na 129-te posiedzenie z 2-go sierpnia 1926 roku.

Otwieramy stenograficzne sprawozdanie z tego posiedzenia i czytamy:

— (łam 2-gi) ...Przedstawiciele rządu: Prezes rady ministrów Kazimierz Bartel, minister sprawiedliwości Wacław Makowski... i t. d.

(łam 3-ci) ...Marszałek (Rataj): ...Sądzę więc, że musimy trzymać się tej drogi,... ażeby dla tych postanowień, które mają wejść w życie, trzeba było zarówno 2/3 Sejmu, jak 2/3 Senatu. Te postanowienia, któreby uzyskały tylko 2/3 Sejmu, albo tylko Senatu, nie mogłyby się stać konstytucją.

(łam 25) ...Marszałek (odczytuje oświadczenie Marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, załączone w przesłaniu zmian Senatu w takiem brzmieniu): ...Postępowanie w sprawie niniejszej podlega tylko art. 125 konstytucji, a więc art. 35 (t. j. o poprawkach senatu w zwykłych ustawach) nie wchodzi tu wcale w życie, to znaczy, że każda zmiana konstytucji musi znaleźć w obydwóch Izbach większość 2/3.

(łam 27) ...Głosowanie... Za poprawką 151, przeciw 131... nie ma większości 2/3, upada... i t. d. inne poprawki.

Różnica między postępowaniem w sprawie zmian senatu w ustawie konstytucyjnej w roku 1926 i w roku 1935 jest wyraźna i całkowita: wówczas uznano konieczność 2/3, a obecnie nie.

Jest jeszcze jedna nauka ważna, płynąca z tego zestawienia, a mianowicie, gdy w sprawozdaniu stenograficznem z 2-go sierpnia 1926, w toku załatwiania tej sprawy, czytamy:

— (łam 26) ...Marszałek (Rataj): ...Jako Marszałek Sejmu nie mam prawa interpretować ostatecznie i nieodwołalnie konstytucji, choćby dlatego, że wchodzą w grę i inne zainteresowane czynniki, jak Senat i Prezydent Rzplitej, który ogłasza ustawę, albo jej nie ogłasza, jeśli jest sprzeczna z konstytucją.

Nauka, płynąca z tych słów, ważna jest nietylko ze względu na to, że p. marszałek Świtalski inaczej mówił o swem prawie wykładni (zwróciłem się przeciw temu w swym zarzucie do protokułu, zaznaczając, że marsz. sejmu jest uprawniony do wykładni tylko w zakresie regulaminu, lecz nie konstytucji, właśnie jak stwierdzono w r. 1926), ale także ze względu na dalszy bieg sprawy.

Trzeba bowiem uprzytomnić sobie zasadnicze rysy postępowania z roku 1926:

1. Był to wniosek rządowy o zmianę Konstytucji, załatwiany w obecności przedstawicieli rządu, którzy przyjęli ówczesny tryb postępowania.

2. Wyraźnie stwierdzono niezbędność 2/3 w sejmie dla zmian senatu i odrzucono w głosowaniu wszystko, co nie miało 2/3.

3. P. Prezydent Rzplitej podpisał wówczas i zarządził ogłoszenie ustawy o zmianie Konstytucji z 2-go sierpnia 1926, w ten właśnie sposób uchwalonej.

Od tego czasu zaś przepisy o zmianie Konstytucji nie uległy żadnej, najdrobniejszej choćby zmianie.

Stanisław Stroński.

Złóż składkę na powodzian!

Na ziemiach Rzplitej.

Śnieżyce nad całą Polską.

W nocy z piątku na sobotę zanotowano w całej Polsce nadzwyczaj obfite opady śnieżne. Szczególnie gwałtowne śnieżyce srożyły się na wybrzeżu, gdzie śnieg spadł grubą warstwą, wytwarzając duże zaspy. Również o wielkich opadach śnieżnych donoszą z **Poznania, Kielc, Dęblina, i Zakopanego.** Komunikacja w Zakopanem została na pewien czas przerwana skutkiem **wielkich zasp koło Nowego Targu.** W śniegu ugrzęzło wiele samochodów i furmanek. **Silna burza śnieżna przeszła nad Tatrami,** a w Zakopanem warstwa śniegu wynosi ponad jeden metr. W wielu miejscowościach została przerwana **komunikacja telefoniczna,** gdyż burze pozrywały druty. Na podstawie jednak danych meteorologicznych, należy przypuszczać, że w najbliższych dniach nastąpi wybitne ocieplenie.

Ekshumacja zwłok 29 powstańców mysłowickich.

Z inicjatywy miejscowego Związku Powstańców Śląskich za zezwoleniem władz odbyła się w Mysłowicach na cmentarzu ekshumacja zwłok 29-ciu powstańców, poległych **w walce o wolność Śląska w czasie powstań.** W ekshumacji asystowali lekarz powiatowy, przedstawiciele Związku Powstańców przedstawiciele magistratu i policji. Zwłoki poległych powstańców przeniesiono **do wspólnej mogiły.** W Mysłowicach utworzony został komitet, który zajmie się budową grobowca dla poległych uczestników walk powstańczych.

Likwidacja gniazda marjawitów.

Rada miejska **Łowicza** upoważniła zarząd miejski do kupna posesji marjawickiej. W ten sposób marjawici w Łowiczu nie będą mieli żadnej nieruchomości. — A trzeba zaznaczyć, że **gmina marjawicka w Łowiczu była jedną z bogatszych.**

Całkowita odbudowa dwu mostów na Dunajcu.

Dwa mosty na Dunajcu, zniszczone ostatnią powodzią, zostały całkowicie odbudowane. — Mianowicie **most w Biskupicach** Melsztyńskich k. Brzeska długości 283.3 metr. kosztem 150.700 zł. oraz most w Biskupicach Radłowskich długości 209.3 metr. kosztem 156.900 zł. Drzewa na budowę mostów dostarczyły lasy państwowe.

B. dyrektorzy „Spólnoty Interesów“ zbiegli do Niemiec

i jeszcze skarżą o odszkodowanie.

Przed wydziałem handlowym sądu okr. w Katowicach odbyła się w piątek rozprawa naskutek skargi b. generalnego dyrektora Katowickiej Spółki Akcyjnej, **dr. Walerego Tomali** przeciwko nadzorowi sądowemu koncernu „Spólnoty Interesów“ **o wypłacenie mu dawniejszych pełnych poborów w kwocie około 16.000 zł. miesięcznie.** Jak wiadomo, z końcem 1933 roku, po wykryciu olbrzymich nadużyć skarbowo-finansowych w koncernie „Spólnoty Interesów“, dr. Tomala zbiegł do Niemiec z trzema innymi niemieckimi dyrektorami koncernu. W marcu wprowadzono nad tem przedsiębiorstwem nadzór sądowy. **Dr. Tomalę i drugich dyrektorów wzywano kilkakrotnie do powrotu,** lecz oni mimo wezwań nie zgłosili się. Na rozprawie ujawniono szereg interesujących szczegółów dotyczących gospodarki w „Spólnocie Interesów“. Okazało się, że przed nadzorem długi tego koncernu w **bankach niemieckich wynosiły 116 miljonów złotych, a pensje czterech dyrektorów pochłaniały rocznie 800.000 zł.** Wyrok w tym interesującym procesie będzie ogłoszony 12-go kwietnia. — Zkolei odbył się analogiczny proces **dyrektora uciekiniera Scherfa, oraz trzy podobne procesy trzech wyższych urzędników „Spól noty Interesów“,** którzy z obawy przed odpowiedzialnością sądową zbiegli do Niemiec.

Sądowy spór o wygraną na loterji.

We Lwowie odbyła się rozprawa, której tematem był spór o **10.000 zł.** wygranych na ćwiartkę losu Loterji Klasowej. Szczęśliwym posiadaczem losu jest pomocnik handlowy Taube. Na los padła kwota 20.000 zł. i do połowy tej sumy rości sobie pretensje niejaka Schwadronowa twierdząc, że była wspólniczką losu. Taubemu wypłacono 10.000 zł. zaś pozostała kwota będzie wypłacona zależnie od decyzji sądu. Celem przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono do 25 kwietnia br.

—o-o—

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE W KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ. Na zakończenie Jubileuszu Odkupienia w dniach **15, 16 i 17 kwietnia** r. b. w kościele OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej odprawione zostanie uroczyste „Triduum“. Pozatem w Wielki Czwartek i Wielki Piątek odprawione zostaną nabożeństwa wielkotygodniowe przy udziale Ks. Metropolity A. St. Sapiehy i Ks. Biskupa St. Rosponda. (KAP.)

25 miljonów bezrobotnych na świecie.

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie określa ogólną liczbę bezrobotnych na całym świecie na 25 miljonów w okrągłej cyfrze. Z tej zaś liczby 6—7 miljonów bezrobotnych zaliczyć należy do grupy **młodych ludzi, nie przekraczających wieku 25 lat.**

W Niemczech w 1934 roku 18.8 proc. ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 w U. S. A. w 1930 roku 27.6 proc. ogółu bezrobotnych liczyło od 15 do 24 lat; w Anglji w 1931 roku 30.2 proc. ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat; na Węgrzech w 1930 roku 42 proc. ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata; w Italji w 1932 roku 41.5 proc. ogółu bezrobotnych liczyło od 15 do 25 lat; w Holandji w 1933 r. 27 proc. ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 25 lat; — w Szwajcarji w 1034 roku 15 proc. ogółu bezrobotnych liczyło mniej niż 24 lata. — w Czechosłowacji w 1933 roku 22.5 proc. ogółu bezrobotnych liczyło od 14 do 24 lat.

Zestawienia powyższe aczkolwiek niekompletne są jawnym dowodem doniosłości problematu bezrobocia wśród młodzieży

Kwestja ta, będzie stanowiła osobny przedmiot obrad na Konferencji Międzynarodowej zwołanej przez M. B. P. do Genewy na 4 czerwca br.

—oo—

FRYZJERZY CZĘSTOCHOWSCY PRZECIW ŻYLETKOM. Wymowną ilustracją ostrego kryzysu panującego w zawodzie fryzjerskim, zwłaszcza zaś w Częstochowie jest sensacyjny wniosek, z którym tamtejsi fryzjerzy wystąpili do Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego. Wniosek ten domaga się, aby Okręgowe Towarzystwo Rzemieślnicze za pośrednictwem Izb Rzemieślniczych podjęło kroki celem odpowiedniego **opodatkowania żyletek do golenia,** podkopujących egzystencję tysięcy zakładów fryzjerskich i tem samem przyczyniających się do uszczuplenia dochodów Skarbu Państwa.

45 ZŁ. GRZYWNY I DWA DNI ARESZTU ZA POSIADANIE NIEOSTEMPLOWANEJ ZAPALNICZKI. Sąd grodzki we Lwowie rozpatrywał **15 spraw** o sprzedawanie bądź też kupowanie, albo posiadanie niecechowanych zapalniczek. We wszystkich sprawach zapadł **jednobrzmiący wyrok:** wszyscy posiadacze nielegalnych zapalniczek skazani zostali po 45 zł. grzywny i dwa dni aresztu.

WOŹNY ZREALIZOWAŁ CZEK NA 8.000 ZŁ. DO SWEJ KIESZENI. Do władz policyjnych we Lwowie wpłynęło doniesienie Wydziału Rady powiatowej przy ul. Mochnackiego l. 4., przeciwko woźnemu tej instytucji, który sprzeniewierzył 8.000 zł. Onegdaj woźny otrzymał czek, który zrealizować miał w Banku Polskim. Istotnie podjął on 8.000 zł., ale pieniędzy tych nie przyniósł do Wydziału Powiatowego ani też do mieszczącej się w tej samej kamienicy Powiatowej Kasy Oszczędności lecz znikł bez śladu. Obecnie policja prowadzi poszukiwania za sprawcą.

OSZUST W ROLI LEKARZA. We wsi Guzdek pow. łukowskiego przybył nieznany osobnik podający się za lekarza chorób kobiecych, leczącego skutecznie i tanio. Zgłosiło się kilkanaście kobiet. Za badanie lekarz pobrał opłaty wynoszące po **kilka złotych,** dając lekarstwo własnego wyrobu. Gdy kobiety przekonały się że padły ofiarą oszusta, udały się na poszukiwanie „lekarza“. Okazało się, że jest nim **Władysław Tkacz** z miasteczka Skoczek, karany kilkakrotnie za podobne oszustwa. Policja aresztowała Tkacza.

Z całego świata.

Ks. Metropolita Krakowski u Ojca św.

Przyjmując w dniu 28 marca na audjencji Ks. Metropolitę Krakowskiego Adama Stefana Sapiehę, Ojciec św. spędził z nim blisko **godzinę na bardzo serdecznej rozmowie.** Ks. Metropolita przedstawił Ojcu św. stan swej diecezji i postępy Akcji Katolickiej. Żywo zainteresowany Papież wyraził Arcybiskupowi Sapiesze Swoje najwyższe zadowolenie, a następnie czas dłuższy konferował z nim **na temat doniosłości Akcji Katolickiej w chwili bieżącej.** Pod koniec audjencji Książe Metropolita przedstawił Ojcu św. pochodzących z archidiecezji krakowskiej alumnów instytutu polskiego, którym Papież błogosławił, podobnie jak błogosławił całej umiłowanej przez Niego Polsce. (KAP).

Wielka wystawa sztuki polskiej w Berlinie.

W pruskiej akademji sztuk pięknych odbyło się uroczyste otwarcie wielkiej wystawy sztuki polskiej w Berlinie, na którą **przybył osobiście kanclerz Hitler** w towarzystwie ministrów Neuratha i Goeringa. Wystawa ta, urządzona pod protektoratem rządu polskiego przez tow. szerzenia sztuki polskiej wśród obcych wespół z pruską akademją sztuk pięknych, jest pierwszym na szeroką skalę zakrojonym pokazem polskiej twórczości artystycznej w stolicy Rzeszy. Przeszło **700 eksponatów z dziedziny malarstwa,** rzeźby oraz ludowej sztuki stosowanej wypełnia 12 sal wystawowych. Prezes akademji prof. Schumann witając gości, podkreślił związek, jaki istnieje już od dawna między Polską i Niemcami w dziedzinie **twórczości artystycznej.** Następnie ambasador R. P. Lipski wygłosił dłuższe przemówienie. Wystawa obudziła w kołach berlińskich duże zainteresowanie.

Poszukiwanie skarbów na wyspie Cocos

Zawinął do Casablanki, pod flagą angielską, statek „Veracity“, udający się na wyspę Cocos. Celem wyprawy, którą kieruje kapitan Farlan po raz trzeci, jest ostateczne dotarcie do ukrytych, jak głosi podanie na tej wyspie w roku 1820-21 przez piratów, skarbów przedstawiających wartość **25 miljonów funtów szterlingów.** (funt szterling 25 zł.) Załoga omawianego statku składa się z kapitana Arthura Mc Farlana, geologa, 2-ch inżynerów, 2-ch kobiet-żon członków załogi oraz 5 marynarzy techników. Wyprawa jest bogato zaopatrzona we wszelkie niezbędne przyrządy. Kpt. Farlan wierzy niezłomnie w ostateczny i pomyślny wynik wyprawy, ponieważ już pod czas drugiej zrzędu ekspedycji zdołano odnaleźć pojedyncze sztuki złotych monet. Czas trwania wyprawy określono na 18 miesięcy.

Wyspa Cocos należy do republiki Costa-Rica, która udziela wyprawie ochrony w postaci 10 żołnierzy „Veracity“ udaje się po przez wyspy Kanaryjskie, wyspy Cap-Vert do brzegów Panamy.

STATEK NA MIELIŹNIE.

Donoszą nam, że płynący z Gdyni z ładunkiem węgla parowiec angielski **„Cape of Good Hope“** osiadł na piaszczystej mieliźnie w pobliżu La Meloria. Pomimo wysiłków załogi parowiec **zarył się jeszcze bardziej w piasku.** Kapitan portu wysłał holowniki, które mają zabrać część ładunku statku, a następnie spróbować ściągnąć statek z mielizny.

NOWA PŁYWAJĄCA TWIERDZA WŁOSKA.

Piszą nam, że na wodach genueńskich odbyły się **próby szybkości nowego krążownika „Montecnculi“.** Krążownik płynąc przez 8 godzin bez przerwy osiągnął przeciętną szybkość 38 mil na godzinę. Maksimum szybkości wynosiło 39.5 mil.

TEGOROCZNY TYDZIEŃ SPOŁECZNY KATOLIKÓW WŁOSKICH. W dniach 22—28 lipca br. odbędzie się w Rzymie 19-ty Tydzień Społeczny katolików włoskich. — Głównym tematem Tygodnia będzie problem: **„Etyka pracy w duchu encykliki Quadragesimo anno“,** przyczem zagadnienie to rozpatrzone zostanie z punktów widzenia etycznego, ekonomicznego, społecznego, prawnego i chrześcijańskiego. Z innych tematów omówione będą: treść i organizacja pracy; specjalne zagadnienia robotnicze; specjalne zagadnienia pracowników rolnych; kobieta a praca w przemyśle, rolnictwie, i gospodarstwie domowem; opieka społeczna; duszpasterstwo robotnicze. (KAP).

HURAGAN ZMIÓTŁ 20 ŁODZI POŁAWIACZY PEREŁ. W Perth (Australja) panuje duże zaniepokojenie co do losu **20 łodzi poławiaczy pereł,** które dotychczas nie powróciły do portu. Na całem zachodniem wyrzeżu Australji **szaleje huragan.**

Kino.

Z kin krakowskich.

UCIECHA. „Zuzu“. Jest to film francuski, zręcznie wyreżyserowany przez M. Allegreta, a przedstawiający, prawdziwe podobne, osobiste przeżycia głośnej tancerki rewjowej, Józefiny Baker. Zawrotna karjera tej mulatki zaczęła się w cyrku wędrownym. Dalszym jej szczeblem było zajęcie w pralni, a wreszcie mulatka została aktorką w znanym kabarecie paryskim „Folies Bergeres“. Józefina Baker odznacza się dużym temperamentem i oryginalnym tańcem. Jako rutynowana aktorka umie subtelnie przejść z żywiołowej gry w nastrój liryczny, owiany sentymentalnemi słowami, śpiewanych przez nią piosenek p. t. „Haiti“ i „Tylko on“. Z innych wykonawców wyróżniają się: Jean Gabin, Marcel Vallee i Farre Larquey. Film dla młodzieży jednak nieodpowiedni.

Sport.

Dwa mecze piłkarskie w Krakowie.

Dziś w niedzielę o godz. 11-ej przedpoł. na boisku Cracovii odbędą się ostatnie przed rozgrywkami ligowemi zawody w piłkę nożną między czołową drużyną Ligi Śląskiej K. S. Pogoń a ligową drużyną Cracovii.

Popołudniu Kraków oglądał będzie pierwszy mecz ligowy Garbarni z lwowską Pogonią. Mecz rozpocznie się o godz. 15.45 na boisku Garbarni.

ANGLJA MA ZBYT MAŁY STADJON DLA FINAŁU O PUHAR.

Finałowy mecz o puhar Anglji, rozegrany zostanie, jak wiadomo, za miesiąc na stadjonie w Wembley. Stadjon ten, największy zresztą w Anglji, obliczony jest na 110.000 widzów. Tymczasem angielska Federacja Piłkarska otrzymała dotychczas zamówienia na 360 tysięcy biletów. Z braku miejsc Federacja musi zwracać nadesłane pieniądze 250.000 osób.

POJEDYNEK NURMI — PETKIEWICZ NIE DOJDZIE DO SKUTKU.

Polski Związek Lekkoatletyczny zwrócił się niedawno do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej o zezwolenie na rozegranie propagandowych zawodów w Warszawie z udziałem Nurmiego i Petkiewicza. Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna nie zgodziła się na to, motywując swoją odmowę obowiązującemi przepisami o amatorstwie. Przepisy te wyraźnie zabraniają urządzenia imprez propagandowych z udziałem zawodowych lekkoatletów.

Pierwsze sukcesy katolickiej akcji filmowej.

Rok 1934 znaczy w dziejach rozwoju kultury etap niezmiernie ważny. W roku tym bowiem katolicki ruch filmowy po raz pierwszy na szersze niż dotąd wypłynął wody i po raz pierwszy w sposób stanowczy i zdecydowany zaakcentował, że postulaty moralności chrześcijańskiej stanowić muszą w produkcji filmowej moment szczególnie ważki. Niema dziś nikogo, ktoby nie wiedział o wielkiej akcji podjętej w obronie moralności publicznej przez biskupów amerykańskich przeciwko filmom złym, obliczanym na żerowanie na najniższych instynktach ludzkich. Powstały z ich inicjatywy słynny **„Legion of Decency“, który przed trzema miesiącami liczył już 6 miljonów członków,** obecnie, jak świadczą ostatnie wiadomości z Ameryki, **liczy ich 16 miljonów.** W ślad za katolikami występują przeciw złym filmom inne wyznania, już ruch rozszerza się na Kanadę, Australję, Afrykę Południową, Indje. **W wolniejszem nieco tempie idzie akcja uzdrowienia filmu w Europie.** Ale i tu, zwłaszcza w krajach katolickich, walka o dobry film staje się zorganizowanym ruchem masowym. We Francji, Belgji, Italji, Polsce, Austrji, Hiszpanji, nawet w przejętych innemi sprawami Niemczech, powstają katolickie komitety oceny filmów.

Jednocześnie powstaje coraz poważniejsza katolicka wytwórczość filmowa. Podczas gdy w r. 1933 zanotowano jeden tylko wielki film katolicki „Lourdes“, w roku ubiegłym mamy ich już osiem! Na czele katolickiej produkcji filmowej kroczy Francja, która dała trzy filmy: „Angele“, „Monastere“ i premjowaną pierwszą nagrodą „Marie Chapdelaine“ Duviviera, nadto wykańczany przez tegoż Duvivier monumentalny czwarty film „Golgota“. **Drugą zkolei jest Polska** z dwoma wybitnie aktolickiemi filmami: **„Pod Twoją Obronę“ i „Przeor Kordecki“.** Dalej idzie film amerykańskiej produkcji „The white Sister“, japoński „Krew nad Niponem“ i nagrany w języku Zulusów przez misjonarza O. Gebbarda film „Czarna siostra“.

Najbliższem zadaniem katolików w akcji filmowej jest ugruntowanie swych postulatów. Praktyczną drogą ku temu jest przedewszystkiem **tworzenie w prasie katolickiej rubryki filmowej,** zakładanie katolickich sal do wyświetlania dobrych filmów, koncentrowanie akcji w odpowiednich centralach, wreszcie tworzenie własnych biur wynajmu. W tej ostatniej dziedzinie w Polsce, jak słyszymy, obok istniejących już biur „Credo“ w Krakowie i biura przy Lidze Katolickiej w Katowicach, ma powstać w najbliższym czasie nowe biuro wynajmu filmów w Krakowie. (KAP.)

———ooo———

Literatura.

STEFAN GLASS: „Samotna udręka“. Warszawa 1934. Dom Książki Polskiej. Stron 93.

Młodo zmarły (1895—1932) asystent przy katedrze matematyki w politechnice warszawskiej, zapowiadająca się chluba wszechnicy wileńskiej, autor rozprawy o „Królu-Duchu“, tłumacz doskonały i poeta, „umysł nawskróś filozoficzny był zarazem głęboko religijny na podłożu średniowiecznej mistyki katolickiej“. Zabłysnął i zgasł niby świetlny meteor.

Przyjaciele sporządzili wydanie liryków jego. Florjan Sobieniowski je poprzedził wspomnieniem chwil minionych. O poezji matematyka-filozofa-poety chwalebnie świadczy jego wiersz „Świat i serce“:

Morze huczy, burzy się, przelewa
W nieskończoną, niedościgłą dal —
To na morzu dziką pieśń swą burza śpiewa,
Na wichurach jadąca wśród fal.
Z chmur pioruny biją w morze,
Słupy wody do nieb biją twierdz,
Lecz straszniejsze, wiekuisty Boże,
Są te walki, co wewnątrz są serc. —

O sobie wyznaje:

Mogę z woni tęcze wić,
Mogę z barw girlandy tkać.
Lecz nie umiem z życiem żyć,
Nie znam — co to moja brać.

Żył samotny bez końca, nie żył dla ludzi ani dla słońca, żył jednak z Bogiem i dla Boga. Umarł młodo, bo „umiera młodym, kogo umiłowali bogowie“. **m.**

27. 3. 33.

Radjo.

DZIENNIKARZ AMERYKAŃSKI O PADEREWSKIM. Rzutki dziennikarz amerykański, Rom Landau, wydał książkę o Paderewskim, która mimo wielu niedostatków i zbyt publicystycznego sposobu potraktowania tematu jest bardzo cenna. Zawiera bogaty materjał, w tem wiele szczegółów nieznanych, a ze względu na osobę wielkiego artysty, dla nas niezmiernie interesujących. Książkę spolszczył Jerzy Bogdan Rychliński, a Polskie Radjo chcąc uprzystępnić słuchaczom tę ze wszech miar ciekawą dla Polaków książkę, o mistrzu Paderewskim, nadaje fragment z niej w dniu 31 bm. o godzinie 16.40.

NOWE AUDYCJE RADJOWE DLA ROLNIKÓW. Polskie Radjo w związku ze wzrostem liczby słuchaczy na wsi, nadaje obecnie 9 audycyj tygodniowo, specjalnie przystosowanych do potrzeb rolników. Są to przeważnie audycje typu informacyjnego i pogadanki techniczno-rolnicze, które mają rolnikowi udzielić fachowej pomocy w jego pracy. Pozatem radjo kontynuuje w dziale rolnym porady indywidualne na pewne aktualne problemy z praktyki rolniczej, w ten jednak sposób, że odpowiedzi na pytania rolników mają znaczenie ogólne. Nowością w sezonie wiosennym i letnim będą próby transmisyj i reportaży ze wsi. Projektowane są mianowicie transmisje ze szkół rolniczych, z zakładów przemysłu rolnego, z pól podczas pracy, uroczystości wiejskich itd.

PALIĆ CZY NIE PALIĆ! Palacze i nie palący — są to dwa wrogie obozy, zwalczające się zaciekle. Nie ulega jednakże wątpliwości, że może na tym terenie dojść do jakiegoś kompromisu. Palacze muszą zrezygnować z wielu niemiłych przyzwyczajeń, jak rzucanie niedopałków papierosów gdzie się da, palenia w nieodpowiednich chwilach itp. Niepalący wtedy przestaną narzekać na dokuczliwy dym z papierosa, na nieopanowanie nałogowych palaczy. Kulturalne porozumienie wyjdzie na dobre jednej i drugiej stronie. Odczyt na ten temat wygłosi przed mikrofonem warszawskim w dniu 31 bm. (niedziela) o godz. 17.50 p. Romana Dalborowa.

———ooo———

Programy stacyj radiowych.

Poniedziałek, dnia 1-go kwietnia 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 8 Transm. z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu, hejnał: 12.03 Transmisje z Warszawy i Poznania; 13.30 Płyty; 13.50 Transmisja z Warszawy: 15.45 Muzyka z płyt; 16.30 Transm. ze Lwowa; 16.45 J. Kiepura (płyty): 17 Transm. ze Lwowa: 17.15 Rezerwa ogólnopolska; 18 Transmisja z Warszawy; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Encyklopedja mówiona: 18.45 Recital skrzypcowy: 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Recytacje prozy; 19.25 Wiadomości sportowe: 19.30 Transm. z Warszawy: 22 Koncert: 22.15 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 16.30 Lekcja niemieckiego; 17 Zagadki muzyczne dla dzieci; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Lwowski okręg sportowy przed sezonem piłkarskim; 19.15 Nocne loty w Bezmiechowej.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert; 12.45 Chcę mieć piękny balkon; 12.55: Dziennik południowy; 13 Koncert z Poznania; g. 13.30 Muzyka ludowa; 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Płyty; 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 16.45 Płyty; 17 Audycja ze Lwowa; 17.15 Rezerwa ogólnopolska; 18 Przegląd filmowy; 18.10 Krótki recital śpiewaczy; 18.25 Chwilka społeczna; g. 18.30: Skrzynka ogólna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Audycja żołnierska; 20 Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21 Koncert symfoniczny; 22 Koncert; 22.15 Reportaż z Akademji ku uczczeniu pamięci Marji Skłodowskiej-Curie; 22.30 Koncert; 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 13.30 Chór państw. semin. żeńsk. w Nowej Wsi; 16.30 „Nieznani za miedzą“; 18.30 Dziecko wsi śląskiej; 19.15 Pod urokiem śląskich kominów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Fizjognomja nart.

Zakopane, w marcu.

— Albóż to można mówić o fizjognomji nart? Powie czytelnik... Deska, jak deska, jedna dłuższa, druga krótsza, jedna szersza, druga węższa, jedna ma więcej wygięte końce, druga mniej. Jedną parę nart zowie się „biegówkami“, drugą „skokówkami“, trzecią „wyścigówkami“ i t. d., lecz suma sumarum deska zostaje deską, więc skąd — fizjognomja?

Słusznie — deska zostaje deską, ale tu chodzi o właściciela, czy też właścicielkę nart. On, czy ona nadaje nartom fizjognomję. I tę fizjognomję można poznać.

Wydostałam się w ubiegłą niedzielę na Halę Kondratową. Zeszło się tam, nie wymawiając, całe swojskie Zakopane. Sąsiad kominiarz utorował mi łokciami drogę do „sali“ schroniska. Na mój widok podniosła się jedna z moich uczenic i zrobiła mi miejsce przy stole, druga wywalczyła przy „bufecie“ herbatę, a mój rzeźnik, który z całą familją rozkoszował się wyrobami własnej produkcji, poczęstował mnie smaczną szynką. Czego mogłam sobie życzyć więcej? Z zadowoleniem rozglądałam się po schronisku. Sala była przystrojona kolorowemi serpentynami, obrazy umajone kosodrzewiną.

Stoły aż uginały się od jadła i — skórek pomarańczowych. Piękna Bronia w malowniczym stroju góralskim zwijała się, ile tylko mogła, by gościom usłużyć. Nie nastarczyła sprzątać ze stołów resztek papierosów i pachnących skórek pomarańczowych. Skórki takie zajadaliśmy w czasie drogich pomarańcz z lukrem cukrowym, dziś wałęsają się byle gdzie, nawet na śniegu...

Gwar, ruch... Z czasem jednak dowcipy zaczynają się powtarzać, twarze stają się znudzone, atmosfera robi się ciężka; wychodzę na świeże powietrze.

Co za życie przed schroniskiem i koło schroniska! Roi się poprostu od ludzi. — Zawodnicy i sympatycy sportu zainteresowani są popisami zjazdowemi, a reszta publiczności cieszy się i gwarzy między sobą.

Wyszłam przed schronisko, by zlustrować przedewszystkiem narty i z ich fizjognomji odgadnąć ich właścicieli lub właścicielki. Odgadywanie to uprawiam z pasją.

Jak gwardja bezpieczeństwa deski otaczały stare schronisko. Większa część nart, wbitych w śnieg, prażyła się w słońcu, inne znów leżały niby to stulone w cieniu, drugie oparte o schronisko, czy też szałas.

Odpowiednio i czule traktuje narty zawodnik, czy fachowiec narciarz. Pozna się ich narty na pierwszy rzut oka. Uśmiechają się do nas zadowolone i dumne i nic więcej nam powiedzieć nie mogą, jak hymn pochwalny na cześć — „mistrza“. Oglądam się za innemi okazami.

Narty zawodników stoją zawsze w większej ilości i w odpowiednim dla nart miejscu, zależnie od pogody. Natomiast narty narciarza-amatora stoją odosobnione, pojedynczo, lub parami.

Jeżeli ujrzymy męskie i damskie narty, poprawnie stojące obok siebie, to należą one do koleżeńskiej pary narciarskiej. Gdy widzimy narty damskie oparte o narty męskie, to narty damskie należą pewnie do córeczki, którą troskliwa matka oddała pod opiekę doświadczonego narciarza, lub ojca. Narty kochającej się pary są zwykle postawione tak, że trzeba szukać, która to jej, a która jego.

Najciekawsza jest jednak fizjognomja nart porzuconych bez opieki byle gdzie. Należą albo do ludzi, którzy sport narciarski uprawiają ot tak dla mody, albo, o ile są męskie i damskie, należą do pary „grzesznie“ zakochanej. To znaczy, do cudzej żony i do cudzego męża. Narty, wycieczka i nocleg w schronisku, to tylko środek do celu. Narty umożliwiają tej parze „przyzwoite“ sam na sam; na narty można z byle kim jechać i udawać narciarkę, lub wielbicielkę gór...

Narty samotników, czy odludków, towarzyszą zwykle swoim panom lub paniom; narciarz samotnik odpoczywa zwykle obok swoich wiernych towarzyszek „nart“.

Zazdrosny mąż nosi swoje narty z sobą; mają mu szukać niewiernej żony. Podobnie i żona czatująca na męża, nie rozstaje się z nartami...

Nie wiem, czy udało mi się przekonać czytelników, że istnieje „fizjognomja“ nart. Faktem jest jednak, że nie zdradziłam jeszcze wszystkiego, co wyczytałam z „twarzy“ tych różnych nart na Hali Kondratowej...

M. OSTRAWICKA.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 31: Środopustna. Teodula, Kornelji i Balbiny p.
Wschód słońca 5.21, zachód 18.07.
Długość dnia 12 godzin i 46 minut.
Poniedziałek 1: Hugona bw., Teodory m., Wiktora m.
Wschód słońca 5.19, zachód 18.08.
Długość dnia 12 godzin i 49 minut.

—oOo—

NAWRÓT ZIMY. W piątek wieczorem pokryła niespodziewanie miasto kilkucentymetrowa warstwa mokrego śniegu. Wraz z opadem nastąpiło obniżenie temperatury do 0 stopni C. W sobotę rankiem śnieg zaczął topnieć, utrzymując się jedynie w obrębie plant i na dachach domów.

OTWARCIE WYSTAWY Prof Konstantego Laszczki nastąpi dzisiaj w niedzielę 31 bm. o godzinie 12 w Pałacu Sztuki.

DODATEK KOMUNALNY NA RZECZ MIASTA KRAKOWA do państwowego podatku od nieruchomości pobierany będzie w r. 1935 na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 20 grudnia 1934 r., zatwierdzonej reskryptem Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 26 lutego 1935 r. w dotychczasowej wysokości tj. 100% państwowego podatku.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. — W Wydziale Zdrowia Publ. w Krakowie zgłoszono od dnia 24 do 30 b. m. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 9, płonica (szkarlatyna) 13, dur brzuszny 2, ospa wietrzna 5, mumps 15, krztusiec 2, róża 7, odra 1.

LEKKOMYŚLNY CHŁOPAK. Jan Maciejasz, lat 20, z Grodkowic, zerwał tabliczkę z Przykazaniami Boskiemi. z framugi domu żyda Dawida Wolfowicza. Skazany został za ten czyn skwalifikowany jako znieważenie przedmiotu czci religijnej wyznania prawnie przez państwo uznanego, na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na lat 2.

3-LETNIE DZIECKO SPADŁO Z PIERWSZEGO PIĘTRA. Onegdaj około godz. 13.30, Dota Irena, żona urzędnika, zam. przy ul. Filareckiej 9, wychodząc z mieszkania do sklepu, pozostawiła w mieszkaniu śpiącą swą 3-letnią córeczkę Barbarę, która przebudziwszy się otworzyła okno i wypadła z I p. na chodnik. Dziecko szczęśliwym zbiegiem okoliczności doznało lekkich obrażeń cielesnych i samo podniosło się i udało do babki mieszkającej w tym samym domu.

TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE SŁUŻĄCEJ. Eleonora Combarówna, służąca, zajęta u p. Klingerów Bonarka 6, zaginęła w tajemniczych okolicznościach 1 marca b. r. i do tej pory, mimo energicznych poszukiwań policji, nie została odnaleziona. Combarówna wyszła krytycznego dnia z domu ubrana, pozostawiając pieniądze, walizki i garderobę w swym pokoju. Ponieważ pozostawiła drzwi od mieszkania chlebodawców otwarte zachodzi obawa, że została przez kogoś wywabiona.

CIĘŻKICH POPARZEŃ TWARZY, drugiego stopnia, doznał wczoraj w południe palacz Wł. Czyżowski, lat 32, zatrudniony w garbarni na Ludwinowie. Poparzenie spowodowane zostało płomieniem palnika spirytusowego. Nieszczęśliwego odwiózł Lekarz Pogotowia do szpitala.

—oOo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

ZWIEDZENIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ W INSTYTUCIE GEOGRAFICZNYM, Grodzka 64, organizuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze dzisiaj, w niedzielę 31 b. m. o godzinie 11-tej. **Zbiórka przed wystawą.**

—0°0—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Pięć przed dwunastą“; wieczorem: „Moralność pani Dulskiej“ (gośc. występ W. Siemaszkowej).

Poniedziałek: Wieczorem przedstawienia nie będzie.

Wtorek: „Moralność pani Dulskiej“ (gośc. występ W. Siemaszkowej).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Audjencja u cesarza.
WANDA: „Wesoła wdówka“.
UCIECHA: Zuzu.
SŁONKO: Szatański plan.
PROMIEŃ: „Sherlok Holmes“, „To-to“.
ADRIA: „Uwielbiana“.
BAGATELA: Człowiek, który zabił, — na scenie rewja: Serwus Aspiryna.
KINO MUZEUM: wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy „Bitwa“ (Anna Bella) oraz „Wielki Myśliwiec“

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 31 bm. o godz. 3.30 popoł. i 7.30 wieczór: „Syn nienaturalny“, farsa w 3-ch aktach Genet Dancourte.

—oo—

Odczyty.

Wspomnienie z życia Wyspiańskiego — Antoniego Waśkowskiego. Staraniem Czytelni Kobiet im. Słowackiego odbędzie się odczyt p.: „Wspomnienia z życia Wyspiańskiego — Antoniego Waśkowskiego“, który wygłosi Krystyna Ankwicz Szyjkowska, art. teatru im. Słowackiego w Kolegjum Wykładów Naukowych w Rynku Głównym dnia 2. kwietnia, we wtorek o godz. 17.30.

Gruszecka i Nowakowski laureatami nagrody literackiej m. Krakowa.

W sobotę 30 bm. w godzinach południowych odbyło się w mieszkaniu K. H. Rostworowskiego posiedzenie jury dla przyznania nagrody literackiej m. Krakowa. W skład jury wchodzili oprócz K. H. Rostworowskiego: prezydent Krakowa dr. M. Kaplicki, profesorowie U. J. Folkierski, Kumaniecki (radny miejski), Pigoń, naczelnik wydziału Min. WR i OP Zawistowski i dr. T. Kudliński. Po obradach, pod przewodnictwem prez. Kaplickiego, postanowiono nagrodę w sumie 4.000 zł. rozdzielić na dwie równe części i przyznać je Z. Nowakowskiemu za książkę **„Start Edwarda Sulimy“** i pani **Anieli Gruszeckiej** za **„Przygody w nieznanym kraju“.**

—0·0—

Polska nie choruje na hiperprodukcję inteligencji, ale na...

Wywiad P. z Rektorem U. J. prof. drem Maziarskim.

Redakcja Głosu Narodu wysłała swego przedstawiciela do Jego Magnificencji Rektora U. J., celem poinformowania się o położeniu materjalnem młodzieży akademickiej, tembardziej, że w najbliższych dniach przypada termin zapłaty II-giej raty czesnego. Przyp. Red.

— Magnificencjo, przychodzę z ramienia redakcji „Głosu Narodu“ z prośbą...

— Bardzo się cieszę — przerywa P. Rektor, że przychodzi do mnie przedstawiciel dziennika, który zajął się tak gorąco sprawą młodzieży akademickiej. Świadczy zresztą o tem tak poważna suma zebrana przez Redakcję i złożona na moje ręce.

A przecież, o ile chodzi o dzisiejsze położenie materjalne młodzieży, to panuje wśród niej **bieda, bieda,** a nawet nędza! Dzisiaj jeszcze leży w Kwesturze **kilkaset niewykupionych indeksów.** Większa część z pośród młodzieży nie zapłaciła drugiej raty czesnego, na to jednak potrzeba **30—40 tysięcy złotych.** Jak tylko mogę, odraczam terminy płatności, ale wszystko ma swój koniec. Częściowo łagodzi nędzę młodzieży pomagający jej F. O. S. (Fundusz Opieki nad Studentami), jest to jednak kropla w morzu.

— Panie Rektorze, przyczyną tak złego stanu materjalnego młodzieży są może zbyt wysokie opłaty, albo to, że zbyt wiele młodzieży zapisuje się na uniwersytet?

— Proszę pana, rok obecny jest szczególnie ciężki dla młodzieży, odbija się na niej kryzys i powódź. Zwłaszcza uwidacznia się to w stosunku do **młodzieży wiejskiej, której procent na naszym uniwersytecie rokrocznie wybitnie się zmniejsza,** opłaty zaś, mojem zdaniem, nie są zbyt wysokie w porównaniu z opłatami w gimnazjum, do których dołączają się liczne, choć drobne składki.

— Co do drugiej części pytania — mówi P. Rektor — to rzeczywiście jest w Polsce bardzo dużo inteligencji bezrobotnej, **lecz z faktu tego nie można wyciągnąć fałszywych wniosków** o hiperprodukcji inteligencji, natomiast należy zwrócić uwagę na hiperprodukcję ludzi bez kwalifikacyj, popularnie mówiąc, ludzi o domowem wykształceniu. Weźmy pod uwagę chociażby jeden tylko odcinek, szkolnictwo, gdzie mamy jeszcze wielu nieodpowiednich nauczycieli, podczas gdy wykwalifikowane siły nie mają posad.

— Panie Rektorze, w jakim kierunku idzie pomoc materjalna dla młodzieży.

— Według zamierzeń rządu, studenci mają swojemi opłatami pokrywać gros wydatków uniwersytetu. Z opłat mają być pokryte koszta administracyjne i utrzymanie pracowni, które nigdy zresztą nie były odpowiednio wyposażone; pewien procent idzie na cele funduszu opieki nad studentami, z którego to udziela się stypendjów, pożyczek i t. d. Oprócz tego na rok obecny przypada z F. O. S. na pracownie 440 tys. zł., ale zdaniem mojem suma ta jest na razie nierealna, ze względu na możliwość niedociągnięcia preliminowanych wpływów z tego źródła. Najważniejszą pomocą materjalną dla młodzieży akademickiej są stypendja i pożyczki. Ilość stypendjów jednak jest niewystarczającą. Chcąc „powiększyć“ stypendja, dzieli się je na pół, przez co przecież silnie obniża się ich wartość.

— Panie Rektorze — pytam się — czy obecny rozdział stypendjów przez Ministerstwo okazał się lepszy od dawniejszego?

— System obecnego rozdziału — odpowiada Pan Rektor — stypendjów przez Ministerstwo nastręcza przedewszystkiem wielkie trudności techniczne, gdyż referent musi rozpatrzeć około 10 tys. podań, przez co ogłaszanie wyników stypendjów wielce się opóźnia — jak to np. było w ubiegłym roku, kiedy stypendja ogłoszono dopiero w marcu. W tym roku było już lepiej, ogłoszenie stypendjów nastąpiło wcześniej i w większej ilości uwzględniono opinję Rad Wydziałowych. Jeszcze jednak młodzież utyskuje na protekcję, czego mojem zdaniem zbyt poważnie brać nie można; może się znaleźć jakiś sporadyczny fakt odosobniony, ale to zdarza się rzadko.

Jak widzimy ze słów P. Rektora młodzież akademicka znajduje się w krytycznem położeniu. Społeczeństwo więc ze swej strony powinno poprzeć akcję zbiórkową dla naszych akademików.

STAN. FISZER.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

REKOLEKCJE:

W kościele N. Marji Panny. W niedzielę, dnia 31 marca o godz. 4-tej popoł. rozpoczynają się Wielkopostne Rekolekcje dla Wiernych, pod kier. Ks. Józefa Biedy, Tow. Jez. — Dalsze nauki w ciągu tygodnia o godz. 7-mej wieczorem.

W kościele św. Barbary: W poniedziałek, dnia 1. kwietnia o godz 5-tej popoł. rozpoczną się Rekolekcje dla Pań z inteligencji pod przewodnictwem Ks. Józefa Boka, T. J. — Zakończenie w niedzielę, dnia 7-go kwietnia o godz. 8-mej rano.

W Zakładzie SS. Miłosierdzia im. św. Stanisława przy ul. Warszawskiej L. 11 — Rekolekcje Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, od dnia 2-go do 7-go kwietnia. Początek dnia 2-go o godz. 17.30 popołudniu.

W kościele akad. św. Anny. Rekolekcje dla Panów pracujących umysłowo. od dnia 1 do 7 kwietnia. Nauki pod przewodn. ks. kan. Van Roya codziennie o godz. 19.30.

W kościele Najśw. Serca Jezusowego na Wesołej. Nauki rekolekcyjne dla Niewiast od 1 do 7-go kwietnia, o godz. 7 wieczorem. Zakończenie dnia 7-go, wspólną Komunją św. o godz. 6 rano.

W kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu. Rekolekcje dla Wszystkich od dnia 1 do 6 kwietnia, codziennie o godz. 6 wieczorem. — Zakończenie dnia 7-go o godz. 6 rano.

W kościele XX. Zmartwychwstania Pańskiego. Rekolekcje dla Ogółu Wiernych od 1 do 6 kwietnia. Nauki codziennie o godz. 6 wieczorem, zakończenie w sobotę o godz. 8 rano wspólną Komunją św.

NABOŻEŃSTWA:

W kościele św. Barbary. W poniedziałek, dnia 1-go kwietnia o godz. 5½ rano Nabożeństwo kwartalne dla Stow. św. Zyty, oraz nauka.

—oOo—

NEKROLOGJA.

S. MARJA IRENA ŁUBIEŃSKA, zakonnica chórowa ze Zgromadzenia SS. Wizytek w Krakowie, opatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 marca 1935 r. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kościele SS. Wizytek (ul. Krowoderska 16) o godzinie 8 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz w poniedziałek 1 kwietnia.

Walny Zjazd Dziennikarzy w Krakowie.

W dniu dzisiejszym 30 b. m. obradować będzie po raz pierwszy w Krakowie, doroczny Walny Zjazd Delegatów Związku Dziennikarzy R. P. Ta najwyższa władza ogólnej organizacji dziennikarzy polskich obradowała dotychczas zawsze w stolicy (z wyjątkiem jednego zebrania, urządzonego przed kilku laty dla celów manifestacyjnych w Gdańsku). W tym roku na zaproszenie najstarszego w Polsce Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich. Wydział Wykonawczy zwołał Zjazd do Krakowa, gdzie on będzie obradował w lokalu Syndykatu Dzienikarzy Krakowskich. Na Zjazd przybędzie prezydjum Związku z prez. **Ścieżyńskim** na czele, członkowie Zarządu Głównego, oraz delegaci wszystkich **10 Syndykatów** w ogólnej liczbie **przeszło 60.** Porządek obrad obejmuje obok dorocznego sprawozdania Zarządu Gł. kilka bardzo ważnych zasadniczych spraw, m. in. wniosek Syndykatu Warszawskiego **w sprawie ochrony prawnej terminu „dziennikarz“ i tytułu „redaktor“** — oraz wniosek Syndykatu Krakowskiego w sprawie wydawania miesięcznego Biuletynu Związku Dziennikarzy R. P.

Zjazdem zainteresowało się — w zrozumieniu jego znaczenia dla propagandy **m.** Krakowa — **Prezydium Zarządu m. Krakowa.** Prezydent dr. Kaplicki oddał do dyspozycji uczestników Zjazdu **autobusy miejskie,** które im ułatwią zwiedzenie zarówno starego, jak i nowego Krakowa.

Prez. dr. Kaplicki **przyjmie uczestników Zjazdu w godzinach popołudniowych w salach Muzeum Narodowego,** gdzie kierownicy budowy nowego gmachu udzielać im będą wyjaśnień. Dyrekcja Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego oddała do dyspozycji Zjazdu kilka lóż na niedzielne przedstawienie „Moralność pani Dulskiej“.

—oOo—

Życie gospodarcze.

Łączne upomnienia podatkowe do rolników.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości o ulgach w poborze i egzekucji podatków od drobnych rolników, należy nadmienić, że na podstawie zarządzenia ministerstwa skarbu, wprowadzono pod tym względem pewne inowacje. Mianowicie celem ulżenia drobnym rolnikom, zamiast wysyłania indywidualnych upomnień, ministerstwo skarbu wprowadziło t. zw. **łączne upomnienia**, polegające na tem, że dla wszystkich płatników zamieszkałych w jednej wsi sporządza się jedno upomnienie w postaci imiennego wykazu, w którym wymienieni są wszyscy poszczególni płatnicy oraz rodzaj i suma przypadających od nich należności.

Dalszą inowacją jest to, że zniesione zostały opłaty za indywidualne upomnienia, wprowadzono natomiast jedną opłatę za upomnienia **łączne**, obliczaną od wysokości sumy wszystkich należności, objętych tem łącznem upomnieniem. Tak ustaloną opłatę za upomnienie rozdziela się następnie równomiernie pomiędzy wszystkich zobowiązanych i w ten sposób opłata przypadająca na poszczególnych rolników, redukuje się do sumy kilku groszy.

Wytyczne polityki zbożowej.

W kwietniu odbędzie się szereg konferencyj z udziałem przedstawicieli rządu i samorządu rolniczego w sprawie **przyszłej polityki zbożowej**. Jest to więc ze stanowiska interesów rolnictwa sprawa niesłychanej wagi. Pomimo oddłużenia i wszelkiego rodzaju ulg, wypływających tak z dekretów oddłużeniowych, jak szeregu zarządzeń, wydanych w innych dziedzinach, **położenie w rolnictwie nie przestanie być bardzo ciężkie, wręcz nieznośne, o ile nie będzie osiągnięta równowaga finansowa warsztatów rolnych, tak większych, jak zwłaszcza mniejszych.**

Kryzys dotknął u nas przedewszystkiem rolnictwa, jesteśmy bowiem krajem **rolniczym**. To też jeżeli mowa o możliwej **poprawie**, to winna się ona zacząć od **rolnictwa**. Wszelkie więc koncepcje w tej mierze muszą być skoordynowane z **rolnictwem**. Zresztą dzisiaj nikt przeciw tej prze słance nie występuje, chodzi jedynie o to, czy w naszych warunkach ekonomicznych i budżetowych obmyślenie i zastosowanie środków odnośnych, bez radykalnych **wstrząsów** w innych dziedzinach, jest możliwe. A jednak wyjście musi być znalezione.

Spółdzielcze pralnie bielizny.

Możliwości stosowania spółdzielczości są nieograniczone. Spółdzielcze kasy pogrzebowe, spółdzielcze teatry, spółdzielnie posagowe — do tego długiego rzędu nieograniczonych możliwości stosowania form spółdzielczych przybywa nowa — spółdzielcza organizacja prania bielizny. Powstała ona tym razem nie w Anglji, ani Ameryce, ale na Żoliborzu w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ciekawa ta spółdzielnia rozwija się pomyślnie i oddaje znaczne usługi swym członkom.

—oo—

Ustawa o pożyczce inwestycyjnej.

W Dzienniku Ustaw ogłoszona została wczoraj ustawa, upoważniająca min. skarbu do wypuszczenia wewnętrznej pożyczki inwestycyjnej.

Art. 1 tej ustawy upoważnia min. Skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej w obligacjach na okaziciela **do wysokości łącznej kwoty imiennej 200 miljonów zł. w złocie** na rozbudowę sieci komunikacyjnej, roboty wodne i popieranie ruchu budowlanego oraz na inne inwestycje gospodarcze o znaczeniu ogólno-państwowem tudzież na częściową spłatę lub konwersję innych tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa. Pożyczka może być wypuszczana oddzielnemi emisjami. Spłata pożyczki — jak postanawia art. 2-gi — nastąpi najpóźniej **w ciągu lat 50 od daty jej wypuszczenia drogą stopniowego umarzania obligacyj, losowanych w tym celu stosownie do ustalonego planu umorzenia.**

Obok odsetek stałych mogą być dla pożyczki ustanowione **premje, rozdzielane pomiędzy obligacje** drogą losowania. Wysokość łącznego kosztu rocznego obsługi pożyczki z tytułu odsetek stałych, premij oraz umorzenia ustali Rada Ministrów w drodze uchwały powziętej na wniosek ministra Skarbu.

Kapitał i odsetki pożyczek zabezpiecza się całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa. Obligacje pożyczki oraz przychody z tych obligacyj są zwolnione od wszelkich podatków i danin państwowych oraz samorządowych. Obligacje pożyczki mają według art. 6 wszelkie prawa papierów pupilarnych. Obligacje pożyczki w razie ustanowienia dla niej premij, nie będą podlegały działaniu ustawy z dnia 26 lipca 1919 r. o utraconych tytułach na okaziciela wraz z jej późniejszemi zmianami. Obligacje pożyczki ulegają przedawnieniu, po upływie 20 lat od dnia wylosowania ich do umorzenia. Kupony od obligacyj ulegają przedawnieniu po upływie 5 lat od dnia ich płatności, premje za — jeśli będą ustanowione — po upływie 10 lat od dnia ich wylosowania, z tem że w odniesieniu do premji minister Skarbu ma prawo ustanowienia dłuższego okresu przedawnienia.

W razie częściowego użycia pożyczki na spłatę lub konwersję tytułów długu wewnętrznego Skarbu Państwa, minister Skarbu jest uprawniony do podwyższenia ustalonej w art. 1 łącznej kwoty pożyczki o kwotę imienną, osiągniętego przez taką spłatę lub konwersję zmniejszenia dotychczasowego długu wewnętrznego, zaokrągloną wzwyż do najbliższej wielokrotności 5 miljonów zł. Z wpływów pożyczki będą ukrywane koszty, związane z jej wypuszczeniem.

Wszystkie inne warunki pożyczki oraz warunki jej wypuszczenia w odniesieniu do poszczególnych jej emisyj, a w szczególności: **cenę sprzedażną obligacyj, wysokość i terminy płatności odsetek, plan umorzenia, wysokość oraz sposób i plan premjowania terminy i sposób dokonywania wpłat na pożyczkę, wysokość odcinków obligacyj, warunki spłaty i konwersji innych tytułów długu wewnętrznego — ustali minister Skarbu.**

—oo—

Belgja poza złotym blokiem.

Uchwała parlamentu. — Wrażenie w Anglji. — Przyczyny paniki na rynku belgijskim. — S. O. S. polskiego przemysłu drzewnego.

Parlament belgijski uchwalił przedłożone mu przez nowy rząd ustawy o depreciacji franka belgijskiego i pełnomocnictwach dla rządu na bież. rok. W głosowaniu 107 głosów oświadczyło się za, a 54 przeciw ustawom, zaś 12 wstrzymało się od głosowania.

Wystąpienie Belgji z szeregu państw bloku złotego wywołało w Londynie różnorodne wrażenia i opinje. Zwolennicy polityki dewaluacyjnej nazywają krok ten rozumnem postąpieniem ze strony Belgji, podczas gdy szerokie koła gospodarcze nie ukrywają pewnego zaniepokojenia z powodu możliwych następstw dewaluacji belgi, w odniesieniu do brytyjsko-belgijskiego handlu i konkurencji na rynkach zagranicznych. Szczególnie zaistniała obawa, że w Belgji na skutek depreciacji swej waluty, otworzą się możliwości nowych rynków zbytu dla przemysłu stalowego, w związku z czem brytyjski przemysł stalowy zamierza wystąpić z żądaniem podwyższenia ceł na wyroby stalowe.

Najpoważniejszy dziennik finansowy „Financial News" pisze, że w stosunku do szterlinga, wartość belgi spadła ogromnie. Brytyjscy eksporterzy stalowi i węglowi będą odtąd mieli wiele trudności w skutecznem rywalizowaniu z eksporterami belgijskimi, a bezrobocie w Anglji niewątpliwie jeszcze wzrośnie.

„Times" pisze w obszernym artykule, że ucieczka Belgji od standartu złota nie pozostanie bez wpływu na inne państwa złotowe. Przyczem wzmacnia się przypuszczenie, że państwa te pójdą śladem Belgji.

Duże zainteresowanie budzi kwestja, dlaczego Belgja niemal z dnia na dzień musiała uciec się do **zarządzeń, reglamentujących obrót złota i dewiz**, zarządzeń, które usunęły ją **poza nawias państw „złotych"?** Dlaczego giełdy notują **spadek belga, przekraczający wahania, dopuszczalne dla walut złotych?** Bezpośrednią przyczyną była panika — gwałtowna ucieczka od belga do złota. Niema waluty, któraby się mogła oprzeć

zbiorowej psychozie.

Przecież nie tak dawno podobne zjawisko zaważyło na losach dolara, zmuszając rząd Stanów do zarządzeń, które były pierwszym krokiem do dewaluacji. Mianowicie przypomnieć można o „runie" jaki się dokonał na banki amerykańskie pod wpływem obaw, że Roosevelt, doszedłszy do władzy, przeprowadzi swój plan etatyzacji bankowości.

Panika na rynku belgijskim miała inne przyczyny. Od dłuższego już czasu społeczeństwo żyło w oczekiwaniu, że

dewaluacja musi nastąpić.

Źródłem tych nastrojów były **trudności ekonomiczne gospodarstwa belgijskiego** i brak widomych efektów łagodzenia tych trudności przez politykę rządu. Niewątpliwie odpowiedzialność za niepowodzenie w walce z kryzysem częściowo tylko spada na rząd. Gros tej odpowiedzialności obciąża bowiem te czynniki, które przeciwstawiały się realizacji jego programu. Program obniżki kosztów produkcji — zwłaszcza świadczeń publicznych i płac — hamowany przez organizacje, reprezentujące interesy świata pracy i urzędników, realizowany był tylko częściowo, fragmentarycznie, w sposób niezdolny w poważniejszej mierze odciążyć produkcję belgijską. **Produkcja ta, obciążona nadmiernemi kosztami stawała się coraz mniej konkurencyjna; traciła rynki zbytu; wypierał ją zwłaszcza korzystający z premji dewaluacyjnej towar angielski.** Malejący zbyt zmuszał **do ograniczania produkcji**, co rodziło zastój, **bezrobocie, depresję.** Na tle bezsilności rządu w akcji odciążania i ożywiania produkcji przez deflację jej kosztów, poczęto coraz usilniej domagać się **obniżenia tych kosztów na drodze dewaluacji.** Jedni zaczęli ją uważać za **jedyny ratunek przed zupełnym zastojem gospodarczym**, inni znów widzieli w dewaluacji nieuniknioną, smutną konsekwencję pogarszającej się wciąż sytuacji ekonomicznej.

Te rosnące nastroje były

beczką prochu,

której byle co groziło mogło wybuchem. Ostatni spadek funta szterlinga, który dodatkowo uderzył mocno już nadszarpnięte interesy eksportu belgijskiego, był przyłożeniem lontu do tej beczki. Niepowodzenie układów z Francją, od której Belgja domagała się szerszych możliwości zbytu dla swych towarów, odegrało rolę iskry. Uznano, że tyle niepowodzeń się nagromadziło, iż muszą one zaważyć na losie waluty, względnie, że rząd, w obliczu tych niepowodzeń, sam zdecyduje się szukać ratunku w dewaluacji. Ci wszyscy, co mieli walutę belgijską, uznali, że nadszedł ostatni moment, aby się jej pozbyć. Wybuchła panika. Belga się załamała.

Telegramy.

Dźwięki królewskiego hymnu w bolszewickiej operze

Londyn. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają **obszerne opisy spotkania Edena ze Stalinem oraz sprawozdania z pobytu Edena w Moskwie. W sprawozdaniach podkreśla** ne jest, że pobyt Edena i zetknięcie się jego z rządem sowieckim przyczyniły się do wzajemnego przekonania, **że cele rządu sowieckiego są obecnie „nawskroś pokojowe" i że** rząd sowiecki zarzucił (?) w każdym razie na okres najbliższy wszelkie mrzonki **o propagandzie** w obcych krajach. **Dzienniki podkreślają także znaczenie rozmowy ze Stalinem, która dotyczyć miała zagadnień bezpieczeństwa zarówno w Europie, jak i w Azji.**

Dzienniki angielskie opisują również z nie ukrywanem zadowoleniem **entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznaje Eden wszędzie w Moskwie**, cytując zwłaszcza scenę wczoraj wieczorem w operze, **gdy przed przedstawieniem baletu orkiestra odegrała brytyjski hymn narodowy „Good save the king", którego 1000 obecnych w wielkim teatrze bolszewików wysłuchało stojąc, oklaskując następnie z entuzjazmem gościa angielskiego.**

Podhale tonie w śniegach.

Nowy Targ, 30. 3. (PAT). Od wczoraj wieczór na Podhalu szaleje **gwałtowna zawieja śnieżna. Komunikacja kołowa na trasie Kraków — Zakopane na Obidowej została przerwana.** W olbrzymich zwałach śniegu, sięgających przeszło metra grubości, **utknęły 2 samochody ciężarowe i jeden osobowy.** Wczoraj o godz. 20 wyjechał na miejsce **pług motorowy.** Przywrócenie komunikacji spodziewane jest w ciągu dnia dzisiejszego wieczorem, o ile śnieżyca ustanie.

BUDŻET ZAKOPANEGO

Zakopane. (PAT). Onegdaj wieczorem odbyło się w Zakopanem posiedzenie budżetowe rady miejskiej, na którem po raz pierwszy od dokonania wyborów wystąpił nowy zarząd miasta z burmistrzem inż. Zaczyńskim na czele. Preliminarz na rok 1935/36 zamyka się wraz z budżetem nadzwyczajnym w kwocie **495.722 zł.** i przedsiębiorstw po obu stronach sumą **2.013.318 zł.** Nowość stanowi **rozbudowa oddziału techniczno-budowlanego, który ma być znacznie rozszerzony przez przyjęcie drugiego inżyniera i sił pomocniczych technicznych dla usprawnienia spraw budowlanych i przeprowadzenia nowych prac technicznych budowlanych, jak zapoczątkowanie budowy kanalizacji, budowa dróg, mostów itp.**

PONOWNE WYBORY BURMISTRZA W RABCE.

Rabka Zdrój. (PAT). W dniu 2 kwietnia br. odbędą się w Rabce **ponowne wybory burmistrza i jego zastępcy.** W poprzednich wyborach obrany został burmistrzem **p. Antoni Nawora**, otrzymując 10 głosów, zaś **dr. Kazimierz Kaden 6.** Starosta w Nowym Targu wyborów **nie zatwierdził i zarządził nowe.**

TRAGICZNE SKUTKI nieostrożnego manipulowania bronią.

Tarnów, (PAT). Do szpitala Powszechnego w Tarnowie przywieziono służącą z Zagorzyc, ciężko postrzeloną w klatkę piersiową przez Franciszka Mikę przy manipulowaniu bronią.

—oo—

NAGRODA PLASTYCZNA MIN. OŚWIATY

Warszawa, 30 marca (Telef.) Dnia 31-go bm. odbędzie się w Ministerstwie Oświaty posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyznania **nagrody plastycznej Ministerstwa Oświaty na rok 1935 w wysokości 7 tysięcy złotych.** W skład sądu konkursowego wchodzą dwaj delegaci Ministerstwa: **prof. Batowski** i **dr. Sienkiewicz** oraz rektorzy Akademji Sztuk Pięknych z Krakowa, Warszawy, i Wilna.

Niemcy wstrzymły ruch graniczny z Litwą.

Ryga, (PAT.) Z Kowna donoszą: Pisma podają, że władze niemieckie zawiesiły całkowicie mały ruch graniczny z Litwą. Wobec wielkiej różnicy cen różnych produktów spożywczych, a zwłaszcza mięsa, mały ruch graniczny był ożywiony i tłumy mieszkańców Tylży korzystały z możności taniego zakupu mięsa na terenie Litwy. W dniu wejścia w życie zakazu, szturmowcy zatrzymywali na moście powracających z mięsem, zabraniając im przeniesienia przez granicę zakupów. Mieszkańcy Tylży rzucali mięso do Niemna.

Przyjaźń litewsko-sowiecka.

Ryga, (PAT). Z Kowna donoszą: po powrocie z Rosji sowieckiej przewodniczący delegacji litewskiej, minister Aleksa oświadczył prasie, **że głównem zadaniem delegacji litewskiej jest wzmocnienie i rozszerzenie stosunków ekonomicznych między Litwą i Sowietami.** Zawarty układ opiera się na za **sadzie kompensacji.** Związek sowiecki zobowiązał się do zakupienia **stu tysięcy świń litewskich i innych produktów rolnych.** Litwa zaś ma nabyć **tytoń naftę, benzynę i węgiel.**

Wszystkie pisma podają obszernie komunikat litewskiej agencji telegraficznej, podkreślający **„wzmocnienie tradycyjnej przyjaźni i stosunków politycznych między Litwą i Sowietami".**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 30. 3. (Telef.). Giełda dewizowa: Berlin 213; Bruksela 102.00; Holandja 358.15; Kopenhaga 113.90; Londyn 25.53; Madryt 72.54; Nowy Jork 5.31, 25; Nowy Jork kabel 5.31, 38; Paryż 34.99; Praga 22.15; Sztokholm 131.40; Zurych 171.74; Włochy — 44.25.

W obrotach prywatnych **marka niemiecka 198.00**; szyling austrjacki 98.25; korona czeska 21.89; frank francuski 34.97; frank szwajcarski 171.60; funt angielski 25.70; dolary 5.305; rubel złoty 4.81; dolar złoty 9.15; Bank Polski płacił za dolary 5.27.

Papiery procentowe: budowlana 45.50; 4 proc. dolarowa 52.25—52.00; 5 proc. konwersyjna 6J.00—68.75; 5 proc. konwersyjna 63.00; 7 proc. stabilizacyjna 67.75—66.50.

Akcje: Bank Polski 87.75; Lilpop 10.35; Ostrowiec 22.00—21.75; Starachowice 16.25.

OTWARCIE WYSTAWY „SZTUKI" W ZACHĘCIE.

Warszawa, (PAT.) Niezwykle uroczysty wernisaż wielkiej zbiorowej wystawy tow. „Sztuki" z Krakowa odbył się w sobotę 30 b. m. O warcia dokonał marszałek senatu Raczkiewicz. — Wystawa „Sztuki" zajęła wszystkie sale wystawowe „Zachęty". Do wystawy zaproszeni zostali przez „Sztukę" czterej wybitni ar yści francuscy Ch. Fouqueray, J. Lissim, A. Maire i T. Quelvee, których prace zajęły oddzielną salę oraz kilku młodych artystów krakowskich.

STRAJK MEDYKÓW PARYSKICH.

Paryż, (PAT). W związku ze **strajkiem studentów medycyny,** w dzielnicy łacińskiej panowało wczoraj **żywe poruszenie. Policja nie dopuściła jednak do tworzenia się większych grup.** Żadnych zajść nie sygnalizowano. **Minister oświaty przyjął delegację studentów,** która przedstawiła mu swe **postulaty.**

Skandal w przemyśle śląskim.

PODWÓJNE OBYWATELSTWO NIEMIECKICH DYREKTORÓW.

Katowice, 30. 3. (Telef.) Ujawnione zostały fakty, rzucające sensacyjne światło na stosunki panujące w przemyśle na Górnym Śląsku. Okazało się mianowicie, że wielu Niemców zatrudnionych w przemyśle śląskim i zajmujących stanowiska kierownicze w różnych przedsiębiorstwach posiada podwójne obywatelstwo: polskie i niemieckie. Niemcy ci posiadają paszporty niemieckie, wystawione najzupełniej legalnie przez władze niemieckie

Umorzenie drobnych zaległości podatkowych.

Warszawa, 30. 3. (Telef.) W najbliższych dniach ukaże się pierwsze rozporządzenie ministra skarbu, dotyczące uregulowania zaległości, na którego podstawie będą umorzone wszystkim bez wyjątku płatnikom drobne zaległości podatkowe, pochodzące z okresu przed 1 kwietnia 1933 r.

W szczególności będą umorzone bez względu na wysokość

zaległości w podatku gruntowym,

pobieranym od jednostek zbiorowych, gruntowym, wymierzanym indywidualnie, to znaczy zaległości przypadających do tych płatników, dla których wymiar podatku za rok ubiegły nie przekracza sumy 20 zł., od nieruchomości, od lokalu i od placów budowlanych zaległości, przypadające od płatników, dla których wymiar za rok podatkowy 1934 nie przekracza sumy 100 zł. i w podatku wojskowym. W podatku

przemysłowym, od obrotu i dochodowym

umorzone będą zaległości, których suma nie przekracza 20 zł. Równocześnie z umorzeniem zaległości w podatkach, umorzone będą

dodatki do tych podatków

zarówno państwowe jak i samorządowe oraz kary za zwłokę i odsetki za odroczenie, czy koszta egzekucyjne. Oprócz zaległości w podatkach umorzone będą również zaległości w grzywnach, nałożonych przed 1 kwietnia 1933 roku w zakresie wyżej wymienionych podatków, o ile zaległości w każdej grzywnie nie przekraczają sumy 100 zł. Ponadto zostały umorzone **opłaty za upomnienia, nieprzekraczające 3 zł.** i zaległości w dodatku kryzysowym do podatku dochodowego i od nieruchomości, nieprzekraczające sumy 20 zł. oraz koszta związane z ich egzekucją, o ile **należności te stanowią zaległości same dla siebie,** to znaczy, o ile płatnicy zapłacili zaległości podatkowe, a nie zapłacili opłat za upomnienia.

Należy dodać, że wszystkie te zaległości będą umorzone **bez względu na to, czy w chwili wejścia w życie powyższego rozporządzenia ministra skarbu znajdowały się w toku postępowania odwoławczego, bądź egzekucyjnego, czy też były odroczone lub rozłożone na raty.**

Arbitraż w zatargu tramwajarzy z zarządem stolicy.

Warszawa, (PAT.) W ciągu dnia 29 bm. w ministerstwie opieki społecznej toczyły się pod przewodnictwem głównego inspektora pracy i dyr. dep. p. M. Klota **rokowania między przedstawicielami zarządu miasta Warszawy a przedstawicielami związków zawodowych** pracowników tramwajowych.

W wyniku rokowań, zakończonych o północy, uzgodniono tekst umowy zbiorowej, dotyczącej poszczególnych warunków pracy, przyczem jednak pozostały jako

NIEUZGODNIONE SPRAWY

wysokości obniżki płac i rozmiarów urlopów. Wobec znacznych rozbieżności między stanowiskami stron ministerstwo zaproponowało **ustalenie płac w drodze**

orzeczenia arbitrażowego

ministerstwa. W tej sprawie związki zawodowe odbędą w dniu 30 bm. w godzinach rannych **zebranie ogólne,** na którem ma być powzięta odnośna decyzja. Deklaracja w sprawie arbitrażu ma być złożona przez związki w terminie **nieprzekraczalnym o godz. 11-ej dnia 30 b. m.** Na wypadek, gdyby organizacje zawodowe **nie zgodziły się na rozstrzygnięcie arbitrażowe ministerstwa,** zarząd miejski zakomunikował, iż

jednostronnie wprowadzi projektowane warunki

z tem. że wszelkie ustępstwa poczynione na rzecz robotników na konferencji w ministerstwie opieki społecznej **automatycznie upadają.**

Wypowiedzenie i redukcja płac w Ubezpieczalni Warszawskiej.

Warszawa, 30. 3. (Telef.) Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie otrzymali w dniu dzisiejszym **wymówienia od 1 lipca.** Zredukowanych **będzie 170 osób,** zaś 458 osobom **obniżone będą płace o 50 do 200 zł. miesięcznie.**

Dyrekcja Ubezpieczalni wyjaśnia, że redukcja dotyczy **emerytów, których emerytury wynoszą 250 zł. miesięcznie,** pracowników, **którzy nabyli prawa do renty starczej lub tych, dla których praca w Ubezpieczalni nie jest jedynem źródłem utrzymania. Postanowiono zwolnić mężatki, których mężowie zarabiają ponad 300 zł. miesięcznie.**

Pracownicy Ubezpieczalni powzięli wobec tego rezolucję, stwierdzającą, że **redukcje wobec ich dużego zakresu, są conajmniej przedwczesne, gdyż urzędnicy i tak są przeciążeni pracą i muszą urzędować po 12 godzin dziennie.** Obniżka płac, zdaniem ich przeprowadzona została **mechanicznie** i tylko w małym stopniu dotknęła osoby, mające wyższe uposażenia. — Urzędnicy proponują **zredukowanie wyłącznie tych osób, dla których praca w Ubezpieczalni nie jest jedynym źródłem utrzymania** a dochód przekracza 300 zł. miesięcznie i przeprowadzenie obniżki płac poczynając od 300 zł. w górę. Rezolucję przesłano ministrowi opieki społecznej.

—oOo—

Gorąca dyskusja parlamentu belgijskiego w sprawie dewaluacji franka.

Bruksela 30 marca. (PAT). **Od piątku rano rząd belgijski znajduje się bez przerwy przed parlamentem. W ciągu 21 godzin obradowała izba deputowanych. Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało do godziny 7-mej rano. Dzisiaj od samego rana rząd stanął przed senatem. Minęło już przeszło 30 godzin od chwili, gdy premjer van Zeeland wyjaśnia parlamentowi powody dewaluacji waluty belgijskiej i broni swego programu.**

Bruksela, 30 marca (PAT). Debaty parlamentu belgijskiego (których końcowy rezultat i wnioski podajemy na str. 6-tej dzisiejszego numeru. Red.) nad nowym statutem monetarnym, zgłoszonym przez premjera van Zeelanda, trwały **24 godziny bez przerwy i zakończyły się dopiero dziś, w sobotę o godzinie 7 rano.** Opozycja przeciw dewaluacji zarysowała się w parlamencie bardzo silnie i po wystąpieniu **b. premjera** i ministra finansów **Jaspara,** który określił projekty dewaluacyjne rządu jako nieuczciwe, **zdawało się, iż rząd nie uzyska dla wykonania swego programu votum zaufania.**

Jaspar. który jest uważany za jednego z **najwybitniejszych finansistów belgijskich** oświadczył dalej, że w **chwili obecnej**

MOŻLIWE JEST JESZCZE UTRZYMANIE FRANKA

przy dotychczasowym parytecie złota.

Replika premjera van Zeelanda nie przyniosła nic nowego. Powtórzył on wypowiedziane już w dniu wczorajszym argumenty, podkreślając, że **nigdy nie zgodziłby się sam na dokonanie dewaluacji, była ona jednak dokonana już przed objęciem przezeń władzy.**

Opinja publiczna zajęła wobec nowego gabinetu stanowisko

WYRAŹNIE NIEPRZYJAZNE.

Wszystkie niemal dzienniki krytykują ostro dewaluację franka belgijskiego. Dlaczego właściwie — zapytuje „L'Independance Belge" — mamy zdewaluować monetę o 25 do 30 procent? **Nie mamy na to odpowiedzi i to jest naj bardziej niepokojące.**

„La Derniere Meure" pisze to samo, dodając, iż zawodowi dewaluacjoniści twierdzą, iż **stopa proponowana przez rząd, jest niewystarczająca.**

„La Nation Belge" zaznacza, iż coraz jaśniejszem się wydaje, że stopa dewaluacji wyznaczona była arbitralnie dla łatwiejszego zrealizowania doświadczenia, w którem Belgowie mają wszystko do stracenia — **bardzo zaś mało do zarobienia.** Prasa przytacza pozatem ze szczególnem podkreśleniem wszystkie **waż niejsze przemówienia, wygłoszone w parlamencie przez przeciwników dewaluacji, którzy za Jasparem widzą w niej katastrofę dla kraju i natychmiastową zwyżkę cen.**

—:oOo:—

PRZESILENIE RZĄDOWE W HISZPANJI.

Madryt. (PAT). Prezydent Alcala Zamora prowadzi w dalszym ciągu rozmowy z przywódcami ugrupowań politycznych. W dniu dzisiejszym byli przyjęci: Francisco Cambo (liga katalońska), Miguel Santalo (lewica katalońska), Miguel Maura (republikanin konserwatywny), Fernando de Los Rios (socjalista). — Według powszechnego przekonania misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma ponownie Lerroux.

Stany Zj. zwiększają armję i lotnictwo.

Waszyngton, (PAT). Budżet wydatków na armję i lotnictwo został uchwalony przez senat. Ogólna suma wydatków wynosi 401.998.170 dolarów. Według uchwalonego projektu, **liczba żołnierzy zostaje** podniesiona z **118.750 do 165.000, a liczba** samolotów z 900 do 1442. Projekt przedłożono prezydentowi Rooseveltowi do podpisu.

Uwalniający wyrok w procesie o zamach na Venizelosa.

Ateny, (PAT). **Sąd przysięgłych uniewinnił wszystkich oskarżonych o udział w zamachu na Venizelosa.**

Z zamknięciu kroniki

Trzy osoby żywcem spalone w Raciborowicach pod Krakowem.

W nocy z piątku na sobotę wybuchł pożar w domu niejakiego **Bombali, w Raciborowicach pod Krakowem.** Ogień szybko objął całe domostwo, a następnie przerzucił się na sąsiedni dom **Pawła Rusinka.** Pierwsi zauważyli ogień mieszkańcy domu Rusinka. Zdołali oni wybiec z domu i uratować część dobytku. Podniesiony przez nich alarm nie zbudził śpiących w domu Bombali 40-letniej **wdowy Julji Ciepielowej, oraz jej synów Władysława i Józefa.** — **Wszyscy troje zginęli w płomieniach.** Po zlokalizowaniu ognia przez okoliczne straże pożarne ze zgliszcz spalonego domu wydobyto **troje zwęglonych zwłok.** Przyczyna pożaru nieznana, wyświetli ją zapewne śledztwo prowadzone przez władze policyjne i sądowe.

Konkurs.

Tow. Szkoły Średniej w Oświęcimiu

ogłasza konkurs na posadę

DYREKTORA

pryw. GIMNAZJUM KOEDUKACYJNEGO

z prawem publiczności.

Posada powyższa do objęcia z początkiem roku szkolnego 1935/36.

Pobory:

Uposażenie grupy VII. plus dodatek za kierownictwo, mieszkanie 3 pok. komfortowe, opał i światło.

Wymagane pełne kwalifikacje, pierwszeństwo mają filolodzy.

Udokumentowane podania należy wnieść do dnia 10 kwietnia br. na ręce prezesa **Mgr. Roman Mayzel, burmistz m. Oświęcimia.**

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VI.
Pl. Kossaka 2.
Sygn. VI. Km. 9/35.
i 105/35.

Obwieszczenie.

o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rew. VI. pl. Kossaka 2. Józef Trylski, mający kancelarję w Krakowie przy Pl. Kossaka 2 Nr. m. 3. na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10. kwietnia 1935. godz. 15.30, w Krakowie przy ul. Kościuszki 32. odbędzie się licytacja ruchomości należących do Dra Jakóba Lewkowicza składających się z ruchomości: urządzenie domowe, radjo sieciowe z głośnikiem marki „Dewalt“, patefon skrzynkowy, dywany, garnitur do saloniku, biblioteka palisandrowa i t. d. Oszacowanie ruchomości nastąpi przed licytacją. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 30. marca 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru VI.
(—) Józef Trylski.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 89 „Głosu Narodu“

31 marca 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Franciszek Rakoczy

W 200-lecie śmierci narodowego bohatera Węgier

Za kilka dni, bo już 8. kwietnia, obchodzić będą całe Węgry uroczyście dwusetną rocznicę śmierci jednego ze swych największych bohaterów narodowych, Franciszka Rakoczego.

Nie od rzeczy tedy będzie skreślić sylwetkę historyczną tej niezwykłej postaci, — zwłaszcza z uwagi na długoletnie stosunki Rakoczego z Polską, — stosunki ,które w pewnym momencie znalazły swój punkt kulminacyjny w zabiegach Rakoczego o tron polski.

* * *

Magnacka rodzina Rakoczych zapisała się pięknie w historji Węgier. Ojciec naszego bohatera, również Franciszek (nazywany dla odróżnienia Franciszkiem I.), nieustraszony i nieubłagany wróg Habsburgów, brał udział w wielkim spisku, który wielu magnatów węgierskich przypłaciło śmiercią na rusztowaniu.

Ocalony od śmierci, dzięki interwencji matki u dworu wiedeńskiego, spędził ostatnie lata życia na dobrowolnem wygnaniu w swym zamku w Munkaczu, gdzie też zmarł młodo, osierocając żonę Helenę i dwoje dzieci: 5-miesięcznego Franciszka i czteroletnią Julję. Było to w roku 1676.

Rząd wiedeński oświadczył gotowość zaopiekowania się małoletniemi, — kierując się przy tem intencjami zarówno politycznemi, jak i bardziej przyziemnemi: przedewszystkiem szło o wychowanie dzieci w duchu zupełnej lojalności wobec Wiednia, — równocześnie jednak zamyślał Wiedeń położyć rękę na majątku Rakoczych. A był to kąsek nielada: 680 wsi, rozrzuconych po 27 Komitatach, a obejmujących razem blisko dwa miljony hektarów ziemi!

Ale plany te rozbiły się — narazie przynajmniej — o zdecydowany opór młodej wdowy. Matka Franciszka, Helena, z domu Zrinyi, miała z Wiedniem bolesne i krwawe porachunki. Toż rodzony jej ojciec, Piotr, zginął na rusztowaniu, jako jeden z najwybitniejszych uczestników spisku, w którym i Franciszek Rakoczy I., brał czynny udział!

Po paru latach wdowieństwa poślubiła Helena Emeryka Tekely'ego, dzielnego choć zbyt gwałtownego i porywczego rycerza, nie ustępującego jej zupełnie w żywiołowej nienawiści do dworu wiedeńskiego i do Austrji. Ta nienawiść zapędziła go wkrótce w objęcia Turków, którym sekundował w wyprawie na Wiedeń.

Po pogromie Turków, Helena Zrinyi chroni się wraz z dziećmi do Munkacza, gdzie przetrzymuje bohatersko przez zgórą dwa lata oblężenie armji cesarskiej. Wkońcu głód i niedostatek skłonił wierną załogę do kapitulacji. Helena wraz z dziećmi przewieziona zostaje do Wiednia. Podczas, gdy ją samą zamknięto w klasztorze, mała Julja dostaje się do Zakładu Urszulanek, zaś Franciszek do Kolegjum Jezuitów w Neuhaus, a następnie w Pradze.

*

Ciężkie to były lata dla młodego Franciszka, księcia Siedmiogrodu i Munkacza, pana olbrzymich włości. Nie uczono go w szkole patrjotyzmu, ani miłości ziemi rodzinnej. Wręcz przeciwnie: starano się wszczepić w młodocianą duszę uczucia lojalności wobec dynastji basburskiej, jako jedynych prawnych władców Węgier.

Ale wrażenia dzieciństwa, cała atmosfera domu rodzinnego zbyt silne piętno wywarły na duszy jego, by mógł o tem zapomnieć. Rakoczy umiał dostosować się do okoliczności, umiał maskować się tak zręcznie, że z czasem pozyskuje pełne uznanie i zaufanie nietylko swych wychowawców, ale nawet i wiedeńskiego dworu, — czego wymownym wyrazem jest zwrot skonfiskowanych majątków rodzinnych.

Wyjeżdża w podróż zagranicę, a w roku 1699 poślubia Amelję, córkę landgrafa heskiego, z którą wraca do swych posiadłości na Węgrzech.

Niedługo jednak trwały miodowe miesiące. Na Węgrzech gotowało się już oddawna. Burzą się chłopi, doprowadzeni do rozpaczy wybrykami soldateski austrjackiej. Ruch ten nie wróżył początkowo wielkiego powodzenia. Gdy zaś ognisko buntu znajdowało się w dobrach Rakoczego, a powstańcy nawet próbowali żyrować się jego imieniem, — tedy Rakoczy wyjechał do Wiednia, by tam oficjalnie zapewnić o swej zupełnej lojalności.

W Wiedniu zetknął się z hr. Mikołajem Berczenyi, który odtąd w życiu Rakoczego odgrywa pierwszorzędną, decydującą rolę. Berczenyi, znakomity dyplomata, stara się nakłonić Rakoczego do stanięcia na czele powstania. Równocześnie nawiązuje korespondencję z dworem Ludwika XIV, pragnąc pozyskać go dla sprawy oswobodzenia Węgier. Korespondencja ta dostała się w ręce rządu austrjackiego, który też, na podstawie przychwyconych dowodów, polecił uwięzić zarówno Berczenyi'ego i Rakoczego, jak i wszystkich innych skompromitowanych spiskowców.

Berczenyi umknął zawczasu do Polski. Rakoczy aresztowany w Wiedniu, został przewieziony do więzienia w Becsujhely, gdzie przed 30 laty Piotr Zrinyi był kięziony, zanim położył głowę pod topór katowski! Ale przyjaciele jego z niesłychaną odwagą wykradają z więzienia — i z końcem roku 1701 Rakoczy dostaje się do Polski. Na głowę jego rząd austrjacki wyznacza nagrodę 10 tysięcy florenów.

* * *

Od tej chwili na szereg lat losy Rakoczego splatają się z dziejami naszego kraju.

Rakoczy, młody, urodziwy, magnat, otoczony już aureolą sławy, znajduje w Polsce jak najgościnniejsze przyjęcie. Urobił tu mu już zręcznie opinję jego przyjaciel Berczenyi.

Toteż opiekuje się nim prymas Radziejowski, Józef Potocki, pan na Stanisławowie, Marcin Kątski, wojewoda krakowski. A już najserdeczniej przyjmują go: ówczesny wojewoda bełski i hetman polny koronny Adam Sieniawski i jego małżonka Helena z Lubomirskich, „pani wojewodzina bełska“. Ona to patronuje Rakoczemu w dobrej i złej doli, ona zabiega niestrudzenie o wyjednanie mu stałych subsydjów dworu francuskiego, ona gości go w swoich majątkach w Sieniawie, Brzeżanach, ona wreszcie opiekuje się węgierskimi uchodźcami i zapewnia mu osobiste bezpieczeństwo przeciw ewentualnym zakusom Wiedeńskiego dworu.

Sielanka ta trwa do maja 1703. Na wieść o ponownem powstaniu na Węgrzech, Rakoczy z końcem maja 1703 wyrusza na czele nielicznego hufca zbrojnych z Brzeżan przez Drohobycz i Skole do swej ojczyzny.

Początkowo pochód jego jest nieprzerwanym łancuchem tryumfów. Zastępy jego wojsk rosną, jak lawina, zwłaszcza po ogłoszeniu manifestu z dnia 7. czerwca 1703, proklamującego powstanie narodowe w imię niepodległości Węgier. Zajmuje całe północne Węgry, Siedmiogród, część Moraw, — podchodzi niemal pod bramy Wiednia.

Austrja próbuje układów, które jednak przeciągają się, gdyż Rakoczy domaga się gwarancji innych państw europejskich. Tymczasem karta się odwraca: wojska austrjackie nieoczekiwanie wpadają do Siedmiogrodu, bijąc na głowę oddziały Rakoczgo.

Odtąd sypią się klęski coraz straszniejsze. Subsydja nadsyłane przez Francję stają się coraz mniejsze. Rakoczy poświęca dużą część swego osobistego majątku dla sprawy.

W roku 1707. proklamuje w Onod niepodległość Węgier i koniec dynastji Habsburgów. Ale siły powstańców słabną z każdym rokiem, — aż wreszcie dnia 1. maja 1711. następuje akt historyczny „Konwencja szatmarska“, stanowiąca fundament przyszłego organizmu politycznego Węgier i ich stosunku do domu austrjackiego. Konwencja ta przewidywała zupełną amnestję dla wszystkich uczestników powstania, nie wyłączając Rakoczego i Berczenyi'ego. Obaj jednak nie chcą z amnestji korzystać; wyjeżdżają ponownie do tak gościnnej dla nich Polski.

* * *

Tym razem jednak pobyt jego w naszym kraju nie był długi. W maju, czerwcu i lipcu przebywa czy to w dobrach Jaworowskich, czy w swych majętnościach Załużce i Wysoka, czy w Brzeżanach u swej protektorki, wojewodziny bełzkiej. Pod jesień wyjeżdża do Gdańska, skąd, po rocznym blisko pobycie, odpływa do Francji.

W roku 1716. wybucha nowa wojna turecko - austrjacka. Porta liczy na pomoc Rakoczego w zorganizowaniu powstania na Węgrzech. Specjalny wysłannik turecki wyjechał do Paryża, by nakłonić Rakoczego do wyjazdu.

Zaledwie jednak Rakoczy zdążył przybyć do Konstantynopola i zabrać się do zorganizowania ruchu zbrojnego, Turcja, pod wrażeniem ciężkich klęsk, zmuszoną jest zawrzeć pokój w Passarowcach, dnia 21. lipca 1718.

Jakkolwiek w traktacie tym umieszczona była klauzula co do wydania Rakoczego, rząd turecki warunku tego nie dopełnił. Rakoczy zostaje „internowany“ w Rodosto, nad Morzem Marmara, gdzie też umarł, dnia 8. kwietnia 1735 roku.

Na wygnaniu też, w Nikodemji, zmarła matka jego, Helena.

W roku 1906. rząd węgierski zajął się przewiezieniem kości obojga wygnańców, które złożono w katedrze w Koszycach. Los złośliwy jednak zrządził, że Koszyce przypadły po wielkiej wojnie Czechosłowacji. I dotychczas Franciszek Rakoczy II. narodowy bohater węgierski, spoczywa w obcej ziemi.

* * *

Osobny, a nas szczególnie interesujący epizod z życia Rakoczego stanowi okres jego zabiegów o tron polski. Było to w roku 1707. Rakoczy miał wówczas w Polsce licznych i wpływowych przyjaciół. Proklamacja w Onod zapowiada utworzenie niepodległego państwa węgierskiego pod berłem Rakoczego. Umie on też rozwijać niesłychanie zręczną akcję dyplomatyczną, w czem dopomaga mu znakomicie Berczenyi.

W tych warunkach nic dziwnego, że car Piotr III zwrócił na niego szczególną uwagę. On też wysunął kandydaturę Rakoczego na tron polski, za wiedzą, a może i aprobatą takich dostojników, jak prymas, biskup kujawski Szaniawski, hetman Sieniawski, wojewoda Morsztyn i inni.

Kandydatura ta odpowiadała też interesom dworu francuskiego, który Polskę i Węgry pragnęły wciągnąć w orbitę swej polityki anti-austrjackiej.

Rakoczy wahał się początkowo, ostatecznie jednak w sierpniu 1707 wyprawił specjalne poselstwo do Polski, polecając mu wejść w porozumienie zarówno z carem, jak i z magnatami polskimi.

Pertraktacje zaszły nawet dość daleko. Ale cały plan przekreślił król szwedzki Karol XII, który kategorycznie oświadczył, że uważać będzie za osobistego wroga każdego, kto wejdzie w jakiekolwiek stosunki i porozumienie z carem.

Kiedy wiec Karol XII wkroczył do Polski, poselstwo Rakoczego opuściło Warszawę i ruszyło z powrotem do Węgier.

Taki epilog miała kandydatura Rakoczego na tron polski.

* *

Wspomnieć jeszcze chcemy o słynnym „marszu Rakoczego“, tym narodowym hymnie węgierskim, który w latach 1848—1849 był dla Węgrów tem, czem Marsyljanka dla Francuzów.

Zrodziła się ta pieśń około roku 1707. Śpiewali ją „Kuruce“, dzielni wojacy Rakoczego, rekrutujący się głównie z chłopów. Kto był jej autorem, — niewiadomo. W każdym razie stała się ona wkrótce niesłychanie popularną, a sam Rakoczy słuchał jej chętnie czy to w obozie, czy na polu walki.

Dopiero jednak w roku 1825 pojawiła się po raz pierwszy w druku: wydał ją w Wiedniu Gabrjel Matray, w układzie zgodnym z oryginałem.

„Marsz Rakoczego“ w obecnym układzie odbiega bardzo daleko od swego pierwowzoru; jest to właściwie zręczna parafraza pierwotnych motywów, dokonana przez kapelmistrza pułkowego, Ruziczkę.

Motywy te wyzyskał pozatem w r. 1846 Berlioz w swojem „Potępieniu Fausta“, a znaleźć je można również i w rapsodjach Liszta.

(kr.)

Rzeźba francuska

Rodin — Maillol — Despiau

Jedna tkwi zasadnicza różnica u podstaw sztuki, którą wniósł Rodin, a tą, która miała później nastąpić. Różnica ta nie przesądza wyższości jednej sztuki, ani nie może być miarą jej wielkości, należy ją jednak ustalić, gdyż bez jej stwierdzenia trudno przystąpić do tego niezwykłego fenomenu, jakim jest w dziejach sztuki twórczość Rodin'a.

Twórczość Rodin'a zrazu oszałamia, gdy poznać się pragnie proces jej kształtowania. Niema u Rodin'a żadnych wpływów, żadnych reminiscencyj, choć sam o sobie mawiał, że waha się on między Fidjaszem a Michałem Aniołem. Twórca, który pod względem formalnym z rzeźby wydobył zupełnie nowe wartości i otwarł przed nią nieznane dotychczas możliwości, nie zna żadnego rozwoju artystycznego w tem znaczeniu kolejnego stawania się, pogłębiania, rozwijania pewnych idei czy udoskonalania form artystycznych. Dzieła Rodin'a następują jedno po drugiem, dojrzałe, skończone w sobie, a dzieła najbliższe sobie datą powstania, nie łączy nic pod względem formalnym.

Przyczyny tego fenomenu należy szukać w organizacji artystycznej Rodin'a, który nie poszukiwał formy jako takiej, lecz twórczość była stałą erupcją uczuć ogólnoludzkich, w najpotężniejszych ich przejawach. Wszystko znalazło wyraz w sztuce Rodin'a, miłość i śmierć, rozkosz i ból, cały trud człowieczy, budzenie się ludzkości, zastanawianie nad swym bytem, zwycięstwo i rozpacz, zaparcie się siebie dla dobra bliźniego, macierzyństwo.

Forma nie była więc celem Rodina, lecz środkiem wypowiedzenia się, ulegała ona potężnym wybuchom twórczym. Przy całej jednak głębi treści wewnętrznych, forma jego nie ustępuje na plan dalszy, przeciwnie, jest ona niemniej doniosłą i stanowi w ogólnym rozwoju artystycznym pozycję zgoła wyjątkową. Nietylko bowiem na tle sztuki XIX w., gdzie rzeźba ustępowała innym dziedzinom sztuki, wartości formalne rzeźb Rodina są zgoła niezrównane. Rodin, który wyzwolił rzeźbę z pod obcej supremacji i otwarł przed nią możliwości samodzielnego rozwoju, stał się pod niejednym względem nowatorem. Możliwości jego formalne nie dadzą się ścieśnić w ramy jednego tylko programu artystycznego, lecz dadzą się ująć w szereg zagadnień.

Impresjonizm nie wyczerpuje całokształtu twórczości Rodin'a, przeciwnie, stanowi tylko pewną jego część i pojawia się w rzeźbie jego niezależnie od pokrewnych tendencyi w malarstwie. (Człowiek o załamanym nosie (bronz 1864). Artysta zmierza do oddania gry świateł i cieni przez odpowiednie falowanie samej powierzchni, jej wygładzanie miejscami, to znów przez jej wgłębianie. „La sculpture est l'art du trou et de la bosse".

Inaczej zgoła opracowuje artysta marmur, gdy zagadnienie barwy pozornie tak sprzeczne z naturą materjału stanie się dominującem. (Danaida). Odpowiednie, mniej lub więcej intensywne wygładzanie pewnych partyj powierzchni marmuru powoduje rozmaitą jej gładkość, a co za tem idzie, różnorodność w załamywaniu się promieni świetlnych. Załamujące się pod różnym kątem promienie świetlne powodują powstanie partyj mniej lub więcej oświetlonych, czy ocienionych, o nieprzebranej wprost możliwości stopniowania tej skali świetlnej.

Tendencje te legitymują pogląd, który łączy twórczość Rodina z impresjonizmem i pozwalają na łączenie jego rzeźby z malarskiem ujęciem rzeczywistości. Niemożna jednak na nich poprzestać, gdyż fenomen sztuki Rodin'a opiera się o znacznie szersze podstawy.

Rodin za mistrza swej sztuki obrał naturę. Gdy poświęcał się zagadnieniu barwy i światła, wyzwalał pewne istniejące w świecie zewnętrznym elementy od zwyczajnych ich relacyj, w innych jednak dziełach opierał się ściślej o naturę. Np. Wiek spiżowy (bronz) dzieło, którego realizm wywołał u krytyków podejrzenie, że zostało odlane wprost według modelu rzeczywistego.

Naturalizm rzeźby Rodin'a nie jest jednak bierny, pozwala na pewien układ członków, który wyraża pewne treści uczuciowe. Układ ten staje się niekiedy ściśle przemyślanym, a nawet dominantą całości (św. Jan Chrzciciel, Człowiek, który idzie, Myśliciel). Stąd tendencje wprost konstruktywne w naturalistycznej rzeźbie Rodin'a, np. Rozpacz. Podporządkowanie pierwiastka naturalistycznego na rzecz surowej konstrukcji jest czemś wyjątkowem w twórczości Rodin'a.

W ramach sztuki naturalistycznej zdołał Rodin przez rejestrację szczegółów, a niekiedy przez ich egzagerację nadać swym postaciom dużo siły uczuciowej, wręcz dramatycznej (Mieszczanie z Calais). Potrafi też zbliżyć się do realjów z bezlitosną wprost prawdą i wiernością (Stara Heaulmiére).

Inaczej jednak kształtuje Rodin swą formę, gdy zamierza uplastycznić oblicze duchowe Balzaca, zatraca wtedy związek z rzeczywistością do minimum, a ekspresyjna deformacja pozwoli artyście uzyskać siłę wyrazu o niezwykłej potędze.

Wielkość sztuki Rodin'a, to właśnie naginanie środków formalnych do idei głębokich, lecz idea nie przeważa, choć może stała się podnietą rzeźbiarskiej. Rzeźba jednak nowoczesna stanęła na innej podstawie, dla niej forma jest celem wytycznym, a zarazem z treścią istotną. Tu tkwi zasadnicza różnica, która dzieli rzeźbę Maillola od rzeźby Rodin'a, nie uwzględniającą już innych kanonów i ideałów. Podczas, gdy rzeźby Rodin'a są niejako symbolami silnych uczuć i przeżyć, rzeźba Maillol'a stanowi sama dla siebie świat zamknięty.

Rodin znajduje się jeszcze u zenitu swej twórczości, gdy ok. r. 1900 zaczyna wystawiać Aristide Maillol. Nie odrazu zwrócił się on był do rzeźby, lecz z chwilą, gdy się jej poświęcił, był już świadom swoich dążeń. Realizuje je samodzielnie, lecz rzeźba jego wyrasta z ogólnych podstaw nowej epoki.

Jak więc przedstawia się program artystyczny Maillola? Rzeczywistość, jako taka, nie interesuje go wiele, widzi w niej natomiast pewien zespół linij krągłych, w ramy których wtłacza on formy wzięte z przyrody i podporządkowuje nowemu porządkowi. Formę wyprowadza z bryły, bryła trójwymiarowa jest elementem zasadniczym. Maillol jest nawskroś rzeźbiarzem, dla trójwymiaru poświęci wszystko, i tak nie egzystuje dla niego powierzchnia, tylko bryła. Będzie ją więc podkreślać, zaznaczać, akcentować. Z tem dążeniem do bryłowatości łączą się i inne zasadnicze rysy. Artysta nie zadawala się formą jednostkową, lecz celem jego staje się piętrzenie brył, szukanie nowych ich związków, stosunków, proporcji. Podporządkowuje on poszczególne formy ściśle przemyślanej konstrukcji, której każda z form stanie się stanem nierozdzielnym. Rzeźba taka jest jednostką dla siebie zamkniętą, niezależną od otoczenia, od przypadkowości światła i ustawienia. Trwa ona sama dla siebie, posiada we wszystkich profilach skończoną całość, podporządkowaną jedności. Nie jest więc ona dostępną tylko z jednej strony, lecz rzeźba nowoczesna akcentując swe istotne założenia, bryłowatości, trójwymiarowości, trwa w przestrzeni. Nie neguje też rzeźba dzisiejsza praw swego materjału, przeciwnie podkreśla je, przez nie się tłumaczy i na nich opiera.

Tendencje te w rzeźbie nie są czemś odosobnionem, lecz pozostają w łączności z ogólnym rozwojem sztuki, a zaznaczają się specjalnie w kubizmie. O ile jednak kubizm dematerjalizuje formy świata zewnętrznego, pozostawiając jeno czystą bryłę geometryczną neoklasycy jak Maillol, Despiau, Bernard, nie zrywają związku z rzeczywistością, poszczególne formy czerpią z niej, lecz po to jedynie, by poddać je nowym prawidłom w dziele sztuki.

Dążenia te mogłyby wskazywać na supremację form, na zwrócenie uwagi artysty na problemy wyłącznie formalne. Tak jednak nie jest. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że pierwsze wrażenie na widok dzieł rzeźby nowoczesnej jest wynikiem walorów czysto plastycznych. Później jednak przychodzą do znaczenia inne wartości. Przedewszystkiem przez obcowanie z temi dziełami sztuki udziela się widzowi spokój, powstający na skutek celowości i jasności kompozycyjnej.

Maillol nie dąży do ekspresji czy wywołania nastroju, przychodzą jednak i u niego do głosu elementarne podstawy życia. Taka Pomona jest radosnem potwierdzeniem praw życia.

Naogół jednak zachowuje Maillol równowagę, jest on bowiem nietylko z ducha klasykiem. Pochodzi on z Banyuls w Pirenejach, starożytnego osiedla greckiego. Jest więc i Maillol wypływem przedziwnej, a zarazem szczęśliwej, mieszaniny ras, tak czystej we Francji, co nie pozostało bez wpływu na ukształtowanie się jego organizacji twórczej.

W Maillolu posiada Francja artystę, który mocno stoi w rzeczywistości, nie zrywa z nią związków, lecz stwarza on nowy świat form, rządzący się odrębnemi prawami. Forma ta interesuje go przedewszystkiem, nie stara się on o jej dematerjalizację, prawa materji zostają w niej utwierdzone. To jest wewnętrzna treść rzeźby Maillol'a, nie ma w niej żadnych dążeń do sublimowania, do dematerjalizowania form. Może także i przez ten pierwiastek stał się Maillol czołowym rzeźbiarzem swej epoki.

Lecz dążenie do podjęcia treści duchowych, nie obce jest współczesnej rzeźbie francuskiej. Toteż drugi rzeźbiarz, który dziś staje obok Maillol'a, jest jego przeciwieństwem pod względem treści duchowych, mimo wspólnych zasad kształtowania. Charles Despiau zmierza również do formy ściśle określonej, do bryły, do całości zwartej, tektonicznej. Nie zrywa też związku z światem rzeczywistym, lecz mimo to zmierza on do dematerjalizacji form przez wpojenie im treści duchowych, ożywia on wewnętrznem tchnieniem martwy kamień czy bronz. Despiau nie estetyzuje, każda indywidualność duchowa interesuje go, zbliża się do niej, oczyszcza ją z obcych naleciałości i stara się dotrzeć do jej istoty. Despiau to dziś najżywotniejszy wyraz rzeźby współczesnej.

Helena Blumówna

Testamenty teatralne

Osobny rozdział angielskiej książki „Kto jest kim w świecie teatralnymł (Who's Whointhe Theatre), obejmującej także Amerykę, poświęcony jest testamentom sławnych aktorów, pisarzy dramatycznych, dyrektorów teatrów i cyrków. Dowiadujemy się tu, że największe majątki zostawili przedsiębiorcy cyrkowi. Listę otwiera Barnum z miljonem funtów (25 milj. zł.), po nim idzie z 80.000 ft. amerykańska aktorka Lotta, które jednak wcześnie porzuciła swój zawód, a kupiwszy sobie majątek ziemski, dorobiła się głównie na rolnictwie. Z autorów figuruje z największą sumą (1/4 miljona ft.) Hall Caine, ale ten bardzo niewiele pisał dla teatru. Słynny wykonawca ról szekspirowskich Dawid Garrick, zostawił 120 tys. ft. (ale w XVIII w. były one warte co najmniej dwa razy tyle, co dzisiaj). Sławna w Anglji tancerka rosyjska Anna Pawłowa zostawiła 80 tys. ft. Z artystek z music-hallów dorobiła się największego majątku Marja Sudholme (58 tys. ft.). Kompozytor operetkowy Artur Sullivan zostawił 54 tys. ft. Karol Kean, mierny aktor, który zawdzięczał popularność wielkiemu ojcu, — 35 tys., jego ojciec nie figuruje tu zupełnie. Eleonora Duse zostawiła 8 tys. ft. Spotykamy i Oskara Wilde'a ze skromną kwotą 100 ft. Dramaturg Stephen Phillips, swego czasu bardzo sławny, miał umierając, 5 ft. Edgar Wallace, który pisał dużo dla teatru i wogóle bajecznie zarabiał, zostawił 63 tys. funtów, ...ale długów. Trzeba jednak zaznaczyć, że wszystko pokryto już z pośmiertnych dochodów. Z jego spuścizny jeszcze została nadwyżka.

I tak można

Jeden z teatrów berlińskich gra szekspirowskie „Wesołe kobiety z Windsoru". Doskonałe wykonanie i reżyserja, a także przystępne ceny biletów ściągają co wieczór, tysiące widzów. Wtem komik, grający Falstaffa, Henryk George ulega chorobie. Trzeba go zastąpić. Rolę otrzymuje Werner Krauss. Niema jednak czasu przestudjować przeróbki Hansa Rothego. Nic sobie z tego nie robi — i przez cały czas trzyma tekst w ręku. Publiczność przyjmuje to jako nowy żart sztuki i wynagradza komika rzęsistemi oklaskami.

Ochrona przyrody na terenie ośrodka lwowskiego

(Krótki opis historyczno-sprawozdawczy)

I.

Realizacja idei ochrony przyrody w ośrodku lwowskim w czasach zaborczych ma za sobą chlubną kartę i sięga swemi początkami jeszcze r. 1868. Oto w dniu 5 października tegoż roku Sejm Krajowy, na skutek usilnych zabiegów ówczesnych przyrodników z prof. Uniw. Jag. A. Nowickim na czele, uchwalił ustawę o ochronie świstaka i kozicy w Tatrach, oraz ustawę „o ochronie pożytecznych ptaków i innych zwierząt“. Pierwsza z tych ustaw weszła w życie w lipcu 1869 r., druga niestety nie uzyskała zatwierdzenia rządu austrjackiego.

Tu we Lwowie Komitet Tow. Gosp. zwrócił się w r. 1868 do Sejmu z apelem o wpłynięcie na rząd wiedeński, aby wszczął odpowiednie pertraktacje z państwami południowo - europejskiemi w sprawie ochrony ptaków przelotnych. Niestety, akcja ta okazała się bezskuteczną.

Tak dzielnie zapoczątkowana działalność na polu ochrony przyrody w Małopolsce wskutek niezrozumienia jej przez władze austrjackie, nie wykazała w następnych latach wybitniejszego nasilenia. Dopiero około roku 1890 zasługuje na podkreślenie niezwykłej wagi fakt utworzenia przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego pierwszego wogóle w Małopolsce rezerwatu lasu bukowego w dobrach Pieniackich w paśmie Woroniaków.

Nowy okres intenzywnej pracy na polu ochrony przyrody rozpoczął się od roku 1900, tj. z chwilą powrotu do kraju prof. Marjana Raciborskiego, wielkiego krzewiciela idei ochrony przyrody w pojęciu nowoczesnem.

Gdy w roku 1904 Namiestnictwo we Lwowie na zlecenie Ministerstwa Oświaty odniosło się do szeregu instytucyj i osób prywatnych z wezwaniem do nadesłania wiadomości o zabytkach przyrody godnych ochrony, dzięki staraniom prof. Raciborskiego Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika, przedłożyło szczegółowy wykaz kilkudziesięciu pomników przyrody, oraz zaproponowało utworzenie rezerwatów leśnych w Karpatach i stepowych na Podolu.

Jakkolwiek Namiestnictwo zaniedbało całą tę sprawę, to jednak Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika kontynuowało nadal pracę nad zbieraniem materjałów do pierwszego „inwentarza zabytków przyrody“ w Polsce, za pośrednictwem rozesłanych po kraju kwestjonarjuszy. Część zebranych tą drogą materjałów odnoszących się do osobliwości florystycznych opublikował prof. Raciborski w pracy pt. „Ochrony godne drzewa i zbiorowiska roślin“ (Kosmos 1910).

W akcji ochrony przyrody współpracowali wydatnie również leśnicy polscy, skupieni w ówczesnem Galicyjskiem Towarzystwie Leśnem. Na swych dorocznych Zjazdach, szczególnie w latach 1912 i 1913, uchwalili oni szereg rozolucyj w sprawie ochrony rzadkich drzew i ginących zwierząt leśnych. Na podkreślenie zasługuje także akcja Kółka przyrodniczego Słuchaczy Wyższej Szkoły Lasowej, które za inicjatywą i pomocą prof. Szafera opracowało odpowiedni kwestjonarjusz i rozesłało go w celu zebrania wiadomości o pierwotnych partjach naszych lasów.

Czasopismo leśne „Sylwan“ organ Towarzystwa Leśnego zamieszczało na swych łamach cenne rozprawy jak prof. Szafera o wschodniej granicy buka, o „pamiątce Pieniackiej“, o cisach w Kniaźdworze pod Kołomyją, jako ochrony godnym zabytku przyrody leśnej i o limbie u źródeł Łomnicy, oraz artykuły z zakresu ochrony przyrody np. Juljana Brunickiego, Janosza i in...

Echa tego tak żywotnego i poważnego ruchu ochroniarskiego, domagającego się stworzenia rezerwatów leśnych dotarły i do Wiednia, na skutek czego Ministerstwo Rolnictwa poleciło w roku 1910 Lwowskiej Dyrekcji lasów i dóbr państwowych wyszukanie w jednym z państwowych nadleśnictw odpowiedniego obszaru lasu na rezerwat. Po porozumieniu się Dyrekcji z Towarzystwem Leśnem i Towarzystwem Przyrodników im. Kopernika, zadania tego podjęli się profesorowie Sokołowski i Szafer. W roku 1914 zwiedzili oni lasy nadleśnictwa Worochta i zaprojektowali narazie na rezerwat oddziały 107—112. Ostateczne wnioski mieli oni przedłożyć dopiero po zwiedzeniu reszty nadleśnictw.

Wybuch wojny światowej uniemożliwił wykonanie tego, oraz przerwał starania o utworzenie rezerwatu cisowego w Kniaźdworze.

Omawiając przedwojenną akcję na polu ochrony przyrody nie mogę pominąć zasług i bardzo poważnej roli, jaką odegrało Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich we Lwowie. Niemałą zasługą tej instytucji było uratowanie dla kraju wykopalisk dyluwialnych w Staruni, oraz wydanie nader cennej zbiorowej publikacji pt. „Wykopaliska Staruńskie“ (Słoń, mamut i nosorożec włochaty wraz z współczesną florą i fauną). Szczególnie ważnem dla ochrony przyrody wydawnictwem Muzeum była zbiorowa rozprawa pt. „Przyroda Lwowa, jej osobliwości i zabytki“. Wydawnictwa Muzeum torowały drogę do coraz szerszego zainteresowania się społeczeństwa małopolskiego zabytkami przyrody i ich ochroną.

Z przyrodników działających na polu ochrony przyrody wymienić należy także posła na Sejm Krajowy Juljana Brunickiego z Podhorzec, wybitnego znawcę krajowej fauny motyli. Nie bez słuszności nazwano go „rzecznikiem“ sprawy ochrony przyrody w Sejmie. W pamiętnej swej mowie wygłoszonej w listopadzie 1910 roku w Sejmie w znakomity sposób uzasadnił on potrzebę tworzenia rezerwatów, żądając równocześnie od Wydziału Krajowego przygotowania „projektu ustawy o ochronie szarotki, limby, cisa i ewentualnie innych roślin na wymarciu będących“.

Do grona najwybitniejszych działaczy na polu ochrony przyrody w okresie przedwojennym należał prof. Jan Gwalbert Pawlikowski. Ideę ochrony przyrody propagował on w kołach literatów i artystów polskich. Jego rozprawa pt. „Kultura i natura ogłoszona w „Lamusie“ w roku 1913 wywarła wielki wpływ nie tylko na opinję przedwojenną, ale stała się nicią przewodnią dla pracy ochroniarskiej w dobie powojennej.

Takby się w krótkości przedstawiały przedwojenne poczynania realizujące ideę ochrony przyrody ojczystej w ośrodku lwowskim, które stały się podstawą i nawiązaniem do pracy w Polsce odrodzonej.

Wojna światowa, która przeszła przez ziemie polskie, zadała ciężkie i nie do zagojenia rany naszej przyrodzie. Ofiarą wojny padły w znacznej mierze szczególnie dąbrowy podolskie, wojna zniszczyła niemal wszystkie drzewiaste okazy cisa w Kniaźdworze pod Kołomyją, oraz zdziesiątkowała zwierzostan lasów Karpackich.

To też po wojnie, w wolnej już Ojczyźnie, przypadła nam w udziale tem odpowiedzialniejsza i niecierpiąca zwłoki praca nad ratowaniem ocalałych zabytków naszej przyrody.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołało w tym celu do życia Tymczasową Państwową Komisję Ochrony Przyrody i oddało jej ten tak ważny referat do prowadzenia pod przewodnictwem b. Lwowianina prof. Władysława Szafera.

Z ośrodka lwowskiego powołani zostali do Komisji profesorowie J. Hirschler, J. G. Pawlikowski, E. Romer i R. Zuber.

Dnia 4 lutego 1920 roku, powstało we Lwowie Kuratorjum Ochrony Przyrody, dla województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i wołyńskiego.

Przewodnictwo Kuratorjum w czasie od 4. 2. 1920 do 29. 6. 1920 roku, było w rękach prof. J. Hirschlera, od 29. 6. 1920 do 30. 4. 1923 w rękach prof. A. Kozikowskiego, zaś w czasie od 30. 6. 1923 do 15. 3. 1026 przewodniczącym Kuratorjum był prof. S. Krzemieniewski.

W ciągu przeszło 5-cio letniej działalności Lwowskiego Kuratorjum Ochrony Przyrody, zasługują na podkreślenie następujące sprawy:

Dla zbadania największego do niedawna na Podolu stepu Pantalicha, oraz lasu cisowego w Kniaźdworze urządzono 2 zbiorowe wycieczki. Wycieczka na Pantalichę stwierdziła niestety niemal zupełne zniszczenie stepu, zaś wycieczka do Kniaźdworu miała mozność sprawdzić, że stan ilościowy cisów w porównaniu ze stanem w roku 1914 zmniejszył się przynajmniej o 2/3 a to na skutek działań wojennych, niszczenia cisów przez ludność okolicznych wsi, oraz z powodu obsuwania się w dół po zboczach lasu pod działaniem wód zaskórnych.

Rozesłano do wszystkich szkół Okręgów Szkolnych Lwowskiego i Wołyńskiego opracowane przez Państwową Komisję Och. Przyr. kwestjonarjusze i uzyskano tą drogą bardzo interesujące wiadomości o różnych osobliwościach przyrodniczych południowo-wschodniej Polski.

Szczególnie ważnym i doniosłym momentem w tym czasie było wydanie przez Rząd nasz polecenia Administracji lasów państwowych wydzielenia w nadleśnictwie Worochta od użytkowania oddziałów lasu 76 i 77 o powierzchni 140 ha., wraz z przylegającą do nich połoniną na wschód od potoku Dancerz o pow 307.5 ha., oraz zażądanie od Państwowej Komisji Ochrony Przyrody przedłożenia konkretnych wniosków w sprawie utworzenia rezerwatu Czarnohorskiego. Przygotowanie projektu rezerwatu zleciła Państwowa Komisja O. P. Kuratorjum Lwowskiemu. Kuratorjum dla przygotowania potrzebnego do tego celu materjału urządziło szereg wycieczek na Czarnohorę. Do sprawy rezerwatu dołączyła się kwestja zamierzonej, a nawet postanowionej eksploatacji kosodrzewiny i to na obszarze zaprojektowanym na rezerwat. Aby nie dopuścić do zeszpecenia piękna wysokogórskiego krajobrazu przez nieopatrzne zniszczenie kosodrzewiny, Kuratorjum O. P. rozwinęło energiczną akcję w obronie projektowanego rezerwatu i kosodrzewiny.

Po stronie Kuratorjum stanęły wszystkie naukowe, kulturalne i społeczne Towarzystwa Lwowskie, oraz Oddział Stanisławowski Pol. Tow. Tatrzańskiego, przyczem najmocniej i najwydatniej współdziałało z Kuratorjum Pol. Tow. Przyr. im. Kopernika, Oddz. Lwowski. Należy stwierdzić, że zdołano poruszyć i przychylnie dla sprawy nastawić szeroką opinję nietylko ośrodka lwowskiego i krakowskiego, ale także Warszawy, Poznania i Wilna. Interwencje w Nadleśnictwie w Worochcie, w Okręgowym Zarządzie lasów państwowych we Lwowie, u Dyrektora Departamentu leśnego, u Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych, memorjały do Władz Naczelnych, artykuły w prasie, oto główne środki działania Kuratorjum w obronie zagrożonego piękna naszych gór.

Z uwagi na wielkie znaczenie naukowe, dydaktyczne i wychowawcze osobliwości przyrodniczych i zabytków znajdujących się w obrębie Lwowa i najbliższej okolicy zajęto się ich ochroną. Szczególniejszą uwagę zwrócono na wzgórze Chomiec w Krzywczycach k. Lwowa, należące do najciekawszych lwowskich osobliwości przyrodniczych ze względów florystycznych i faunistycznych.

Z uwagi na postanowioną parcelację Krzywczyc porobiono starania o wydzielenie Chomca z obszaru mającego ulec parcelacji, oraz przygotowano projekt utworzenia rezerwatu na Chomcu.

W związku z prowadzoną parcelacją majątków ziemskich poczyniono pewne kroki w Województwach i Urzędach ziemskich w celu zabezpieczenia objektów przyrodniczych godnych ochrony.

Jeśli chodzi o propagandę idei ochrony przyrody, to starano się odczytami i artykułami w prasie zainteresować szersze koła społeczeństwa lwowskiego sprawami ochrony przyrody. Wśród 15-tu odczytów wygłoszonych za staraniem Kuratorjum Lwowskiego O. P., zasługuje na bliższą uwagę odczyt prof. J. G. Pawlikowskiego pt. „Społeczna organizacja ochrony przyrody“ wygłoszony 30. 10. 1920 roku, na posiedzeniu naukowem Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie, w którym czcigodny prelegent przedstawił program zadań i pracy na polu ochrony przyrody, domagając się wciągnięcia szerokich warstw społeczeństwa do współdziałania, a także tych Towarzystw, które obok swoich specjalnych zadań i celów mają również zajmować się i ochroną przyrody, jak np. Stowarzyszenia miłośników miast, przyjaciół zwierząt, miłośników przyrody, miłośników drzew, Towarzystwa Krajoznawcze, turystyczne itp.

Prof. Dr. SZYMON WIERDAK.

Perspektywy wojny bakteryjnej

W dzisiejszem, naukowem tego słowa znaczeniu, wojna bakteryjna wydaje się być groźną zmorą, ciążącą nad ludzkością, — powiedziałbym — niemal „muzyką przyszłości", i to przyszłości wcale niedalekiej.

Widmo podobnej wojny pojawiło się już przed dwudziestu laty już wówczas chodziły wieści o zatruwaniu studzień i zakażaniu pokarmów ,oraz paszy dla bydła. Dziś, przy ogromnych postępach techniki wojennej, sprawa ta nabiera tem większej aktualności.

To już nie poetycka wizja „Zarazy w Grenadzie", lecz rzecz naprawdę realna. Obok gazów bojowych — wojna bakteryjna, — dwa nowoczesne sposoby walki, oba — zdawałoby się — jednako okrutne.

Zastanówmy się jednak, czy i jakie naprawdę są możliwości wojny bakteryjnej.

* * *

Pierwszym warunkiem skuteczności podobnego rodzaju walki musi być jej doraźny, błyskawiczny niemal efekt. Zakażenie musiałoby mieć charakter masowy, co utrudniałoby natychmiastowe zastosowanie środków obronnych, wnosząc popłoch i dezorganizację w obozie przeciwnika.

W rachubę wchodzą tu przedewszystkiem ważniejsze punkty w głębi zaatakowanego kraju, ośrodki mobilizacyjne, większe miasta, obozy ćwiczebne i t. p. Najmniej natomiast na niebezpieczeństwo podobnej wojny narażone będą oddziały wojskowe znajdujące się na froncie lub w pobliżu linji bojowej. Byłaby to bowiem broń obosieczna, jednako groźna dla obu stron walczących. Teren ,zakażony np. zarazkami cholery, dżumy itp. byłby przez dłuższy czas wogóle niedostępnym i dla atakującego spowodu niebezpieczeństwa zarazy.

Zanim pomówimy o samej technice wojny bakteryjnej, trzeba zdać sobie sprawę, jakie rodzaje zarazków chorobotwórczych wchodzą tu w rachubę.

Podzielić je można na trzy zasadnicze grupy:

1) bakterje wywołujące choroby przewodu pokarmowego: cholera, tyfus brzuszny, paratyfus i czerwonka.
2) bakterje powodujące ogólną intoksykację organizmu w połączeniu z wysoką gorączką: dżuma i tyfus plamisty.
3) bakterje powodujące wysoką, długo trwającą gorączkę z nawrotami, jednak bez objawów ogólnego zatrucia: malarja, gorączka wołyńska.

Zgóry już wykluczyć można pewne zarazki chorób wyżej wymienionych, przenoszone wyłącznie drogą pośrednictwa, najczęściej przez ukąszenie owadów, roznosicieli tych chorób. Tego rodzaju chorobą jest n. p. tyfus plamisty, przenoszony przez wesz odzieżową, czy malarja, przenoszona przez komary.

Pod tę kategorję chorób epidemicz. podpada też i dżuma, przenoszona przez szczury, — a po części cholera, tyfus i czerwonka, których zarazki roznoszą na swych łapkach muchy.

* * *

Wszystkie te jednak wyżej wyliczone zarazki chorobotwórcze dają się bez trudu hodować sztucznie w laboratorjach. Hodowle takie nie tracą nic ze swej zjadliwości, — i owszem, niejednokrotnie stają się nawet silniej jadowite, zwłaszcza po sztucznem zakażeniu zwierząt, używanych w pracowniach do doświadczeń.

Idzie tylko o to, jakim sposobem zarazki te daloby się rozsiewać na terenie nieprzyjacielskim. Nasuwa się tu — podobnie, jak przy wojnie gazowej — myśl użycia do tego celu samolotów, z których rozsiewałoby się płynne kultury zarazków na jakichś większych odcinkach. Ale sposób ten nic nie rokuje większych nadziei, ani pożądanych wyników. Zarazki bowiem z reguły są mało odporne na działanie czynników zewnętrznych, jak słońce, posucha, wysoka temperatura i normalnie używane środki dezynfekcyjne. W rezultacie zatem efekt podobnego ataku staje się bardzo wątpliwy.

Poważniej już wygląda ta sprawa, o ile idzie o zakażanie wody i środków spożywczych. Do tych celów nadają się szczególnie bakterje cholery, tyfusu brzusznego i paratyfusu. Sprawa jednak nie jest ani prosta, ani łatwa: trzebaby mieć zorganizowaną całą sieć szpiegów w różnych punktach kraju, którzy zapomocą płynnych kultur zakażaliby wodę studzienną czy wodociągową, lub menażę wydawaną wojsku.

Natomiast liczyć się trzeba poważnie z możliwością „zatruwania studzien", a więc zakażania wody do picia, w terenach, świeżo opuszczonych przez przeciwnika, znajdującego się w odwrocie.

* * *

Jest jeszcze jedna grupa chorób zakaźnych, atakujących zwierzęta, ale groźnych i dla ludzi. Należą tu: wąglik i nosacizna.

Choroby te sieją prawdziwe spustoszenie wśród zwierząt, dzięki masowemu rozprzestrzenianiu się ich zarazków, wielkiej ich jadowitości i odporności. To też epidemja nosacizny czy wąglika wśród koni wojskowych stać się może prawdziwą katastrofą. Grozę jej powiększa fakt, że obie te epidemje w pomyślnych warunkach mogą przenosić się i na ludzi, powodując ciężkie, przewlekłe schorzenia.

Zarazki wąglika przenoszą się najczęściej w paszy dla zwierząt, podobnie zresztą jak i zarazki nosacizny. Pozatem roznoszą wąglik muchy końskie. Nosacizna natomiast przenosi się zapomocą kubłów do pojenia, wydzielin z ran i t. p. Stajnia zakażona nosacizną, mimo gruntownej dezynfekcji, może jeszcze przez długie tygodnie i miesiące być ogniskiem zarazy.

Przy wojnie bakteryjnej liczyć się zatem trzeba również i z możliwością zakażenia paszy dla bydła zarazkami tych dwóch chorób. I to jednak wymagałoby zorganizowania specjalnej służby szpiegowskiej w kraju nieprzyjacielskim.

* * *

Jak z powyższego wynika, wojna bakteryjna praktycznie nie przedstawia ani w przybliżeniu tych niebezpieczeństw, co wojna gazowa. Nie można jednak wykluczać jej możliwości, nie można lekceważyć i tego niebezpieczeństwa, — aby uniknąć jakiejkolwiek przykrej niespodzianki. Konieczną będzie — w czasie wojny — stała i baczna kontrola bakterjologiczna studzien, wodociągów, środków spożywczych, paszy dla bydła. Koniecznem też będzie zaznajomienie szerokiego ogółu z etiologją i objawami typowemi wszystkich chorób epidemicznych, oraz zorganizowanie wyszkolonej służby sanitarnej, w czem najważniejszą rolę odgrywa organizacja Czerwonego Krzyża.

A zresztą pocieszajmy się świadomością, że równolegle z postępem techniki bojowej, techniki mordowania ludzi, — idą postępy medycyny i bakterjologji, dzięki którym już obecnie posiadamy skuteczne i pewne szczepionki ochronne przeciw czerwonce, cholerze, tyfusowi itp.

Bo tak to już zawsze się dzieje, że każda akcja wywołuje odpowiednią reakcję. Gdy jedni w laboratorjach swych obmyślają i wytwarzają środki, mające na celu niszczenie życia ludzkiego, — to inni parują skutecznie tę akcję, wyszukując na nie odpowiednie remedja, w imię ochrony tego życia.

Odwieczna walka Arymana i Ormuzda... **(dr. L.)**

Środowisko wychowawcze

Ogólne uwagi o jego roli w rozwoju człowieka

Wychowawca musi się oprzeć w swojej działalności na możliwie dokładnej znajomości wychowanka, jeśli ta działalność ma być racjonalna i skuteczna. W tym celu winien uwzględnić jak najszerzej te rozmaite wpływy, którym wychowanek podlega, poznać ich skutki, — jak one objawiają się w jego odczuwaniu, myśleniu i działaniu. Dopiero wówczas psyche dziecka względnie młodocianego stanie się dlań mniej zagadkowa i nieprzenikniona. Oczywiście obserwacja winna objąć także i stronę fizyczną.

Człowiek nie rozwija się w próżni, lecz w pewnem środowisku, w którem możemy rozróżnić cały szereg składników i bliżej się im przypatrzeć. Czynniki środowiska oddziaływując na jednostkę aktualizują, budzą w niej do działania te siły, które ona jako właściwości wrodzone lub odziedziczone przyniosła na świat. Poszczególne składniki środowiska, które w podobny sposób oddziaływują na rosnącego człowieka, można uznać za odrębne formy. W ten sposób można uzyskać trzy główne rodzaje środowisk: 1) rzeczowe, 2) kulturalne i 3) osobowe.

Środowisko rzeczowe tworzy kompleks rzeczy bezpośrednio dostępnych zmysłom i stanowiących treść życia wyobrażeniowego. Jest ono dla każdego z nas inne, „indywidualne". Każdy z nas bowiem żyje w sobie właściwem środowisku. Należy doń przedewszystkiem otoczenie przyrodnicze. Wiadomo ogólnie, że w zależności od niego mamy różnice rasowe np. między murzynem a eskimosem; mamy rozmaity przebieg dojrzewania fizjologicznego i psychicznego u południowców i u mieszkańców północy; mamy różnice psychiczne między mieszkańcem wielkiego miasta, a mieszkańcem cichej wsi.

Środowisko kulturalne, duchowe jest tem środowiskiem, które człowiek przychodząc na świat już zastaje.

W skład jego wchodzą wartości religijne, etyczne, estetyczne, poznawcze, polityczne i gospodarcze, które tworzą pewne odrębne systemy. Ludzie należący do rozmaitych okręgów kulturowych różnią się między sobą nieraz bardzo znacznie. Jest to wynikiem właśnie różnic środowisk kulturalnych w jakich wzrastali i wychowywali się np. Europejczyk i Chińczyk, ale też w obrębie społeczeństwa europejskiego członek warstwy wyższej i proletarjatu.

Środowisko osobowe jest bardzo ważne już choćby ze względu na możność utrzymania się dziecka wogóle przy życiu. Dalej jest ono pośrednikiem w przenoszeniu treści duchowej na młodego człowieka. Odbywa się to przy pomocy mowy (później pisma). Ważny jest stopień, rozwoju i opanowania tego narzędzia u ludzi, którzy zajmują się wychowywaniem.

Oprócz wpływów tego zewnętrznego otoczenia, na ciało i duszę wychowanka należy uwzlędnić wpływ wewnętrznych przeżyć, który jest niezaprzeczalny.

Trzeba silnie podkreślić, że stosunek wychowanka względem środowiska nie jest tylko czemś biernem, lecz mniej lub więcej czynnem Dziecko względnie młodociany nie tylko odbiera te wpływy, ale są one przedmiotem ich *przeżycia i aktywności.* Musimy przyjąć, że w stosunku tym istnieją rozmaite stopnie i formy. Dlatego też wychowanie nie powinno polegać tylko na zewnętrznem oddziaływaniu, ale trzeba wychowankowi pozostawić pewną sferę swobody.

W pedagogice uważa się za środowisko ten świat, w którym dziecko przebywa po opuszczeniu szkoły. Jest rzeczą oczywistą, że jak długo pobiera ono naukę, wpływy wychodzące z niego nie są wcale obojętne dla wyniku pracy szkolnej. Oba te czynniki szkoła i środowisko winny wspierać się nawzajem. Niezgodność wpływów szkolnych i pozaszkolnych wstrzymuje procesy nauczania i wychowania, a nawet może je spaczyć. Z tego wynika, że tak rodzice jak i nauczyciele winni interesować się zespołem wpływów, działających na dzieci i młodocianych.

W odniesieniu do wszystkich czynników środowiska i szkoły ma swoje znaczenie tzw. prawo optimum warunków. Na czem ono polega? Na tem, że rozwój tak w zakresie fizycznym jak i psychiczno - duchowym potrzebuje warunków w pewnej ilości i jakości, poniżej i powyżej których przebiega on w sposób niewłaściwy. Przeszkoda w normalnym rozwoju może więc pochodzić — jeśli idzie o czynniki zewnętrzne — albo od braku, albo od nadmiaru, albo też od nieodpowiedniości jakościowej warunków.

Ujemne następstwa pociąga za sobą brak pielęgnacji fizycznej u dzieci licznych rodzin robotniczych. Muszą one często już w szkole powszechnej pozostawać w tej samej klasie. Znany ogólnie jest fakt, że przeciętnie dzieci pochodzące z warstw robotniczych uczą się później mówić, niż dzieci warstw wykształconych. To opóźnienie, uwarunkowane jakością środowiska daje się odróżnić od takiegoż opóźnienia, spowodowanego czynnikami wrodzonemi, — tem, że ze zmianą środowiska opóźnienie w rozwoju zostaje „nadrobione", podczas gdy w wypadku drugim taka zmiana albo wcale nie, albo tylko bardzo niewiele, może pomóc.

Nadmiar wpływów jest również szkodliwy. Może on wywołać przyśpieszony rozwój, różny co do swej istoty od podobnego rozwoju zależnego od wrodzonej dyspozycji. Co prawda w poszczególnym wypadku trudno jest rozstrzygnąć, która ewentualność zachodzi; czy mamy do czynienia z przedwczesnym rozwojem, spowodowanym nadmiernie korzystnem środowiskiem, czy też wewnętrznemi przyczynami np. przedwczesna dojrzałość mózgu, łącząca się z zaburzeniami w gruczołach o wewnętrznem wydzielaniu. — Tutaj należą wypadki przedwczesnej dojrzałości z powodu zbyt intensywnego kształcenia, a także w pewnym sensie działalność zwłaszcza wyższych szkół, zasadzająca się na

jednostronnem rozwijaniu umysłu. Częstość zaburzeń neuropatycznych jak melancholja, skłonność do samobójstwa, histerja u młodocianych rekrutujących się z warstw zamożnych, dowodzi, że dojrzewanie całej osobowości nie szło w parze z rozwojem umysłowym.

Nieodpowiednie jakościowo wpływy istnieją wówczas, gdy np. wychowanek jest skierowywany do zawodu, do którego niema odpowiednich uzdolnień i zamiłowań, w którym natomiast spodziewa się znaleźć duże dochody. Tylko wybitniejsze jednostki zawracają — i to po stracie czasu i energji — z błędnej drogi i idą w kierunku dla nich odpowiednim. Większość zaś, nie mogąca zdobyć się — z różnych powodów — na ten krok, wiedzie szary, apatyczny żywot, pełen niezadowolenia z wykonywanego zawodu, tem większego, im bardziej iluzorycznemi okazały się spodziewane korzyści materjalne. Takich wykolejonych ludzi widzi się mnóstwo na każdym kroku. A w ścisłym związku z tym faktem pozostaje ten ogromny **brak radości życia, na** który coraz częściej można słyszeć skargi.

Jak już wyżej podkreślono, organizm psycho - ficzny dziecka względnie młodocianego nie poddaje się czynnikom środowiska zupełnie biernie. Przeciwnie występuje on czynnie, broniąc się przed ich szkodliwością, zmniejszając ją, a nawet niekiedy obracając ją na swoją koryść. Nieraz podziwiać można pomysłowość i zaradność jaką rozwijają w sobie dzieci ulicy, które zbyt wcześnie zetknęły się z bezwzględną walką o byt. Czynniki środowiskowe niekorzystne wywołują w człowieku siły, które zmierzają do ich zwalczania. Co prawda nie zawsze się ono udaje, natomiast często łączy się z niemnemi skutkami w innych kierunkach.

Z poprzednich uwag wynika, że indywidualność i osobowość nie jest całkowicie naprzód wyznaczona przez wrodzone dyspozycje. Gdyby tak było, — zupełnie zbyteczną byłaby długoletnia i żmudna praca wychowawcza. **Tymczasem widzimy, że w kształtowaniu psychiczno - duchowej fizjognomji** normalnego człowieka, znaczna rola przypada także środowisku. Podatność na wpływy zewnętrzne, plastyczność jest nietylko postulatem nauki zajmującej się wychowaniem, lecz w określonych, choć szerokich granicach faktem doświadczenia. Poznanie tych spraw winno napełnić nas pewną otuchą i optymizmem. Chodzi tylko o to, ażeby zachować i tutaj potrzebny umiar. Nie należy sądzić, że dzięki troskliwym zabiegom uda się zrobić z co drugiego wychowanka genjalnego człowieka. Nadzwyczajne możliwości rozwojowe jak też zupełny ich brak (u niedorozwiniętych), jak wykazały odpowiednie badania, są bardzo rzadkie w masie ludzkiej. Najliczniejsze są według tych samych badań możliwości rozwojowe mniej niż średnie, średnie i wyższe niż średnie. I wspomniany przed chwilą optymizm winien obracać się w granicach co dopiero wymienionych.

A. F.

Żałosny kres sieradzkiego awanturnika

W pierwszych latach XVII. w. sporo zajęcia grodzkiemu i miejskiemu urzędowi lwowskiemu przyczyniał swą osobą niejaki Jan Komornicki, pochodzący z Komornik, w sieradzkiej ziemi. Wśród jakich okoliczności wypłynął na terenie Lwowa — milczą stare księgi, być może, że pełniąc przez przeciąg trzech lat służbę wojskową, otarł się o miasto i w niem już pozostał. Sługiwał tedy u szlachty i u mieszczan, a przedstawiając typ niebezpiecznego awanturnika-zawalidrogi, zwłaszcza gdy trunkiem zawieruszył sobie głowę, niecił wszędzie popłoch i niejednokrotnie popadał w konflikt z prawem. Najczęściej bez jakiejkolwiek przyczyny sięgał do nieodłącznego półhaka i wówczas biada było temu, kto mu stanął na drodze. Ustępowali ludzie sieradzkiemu zawadjace puszczali w niepamięć swe razy i urazy, jakiemi ich raczył w pijackim ferworze awanturniczego temperamentu. — Uszło tedy Janowi Komornickiemu niejedno, ale gdy już czara jego awanturniczych występów przelewać się zaczęła, nastąpiła życiowa katastrofa sieradzkiego awanturnika.

Rok 1603 był dla niego krytycznym. Pierwszym, który nie przepuścił bolesnej urazy ze strony Komornickiego, był Piotr Siodlarz, mieszczanin lwowski, zjawiwszy się bowiem przed wyłonionymi z urzędu grodzkiego i miejskiego rzecznikami prawa, oskarżył Komornickiego o „gwałt", popełniony na swej osobie, gdy

przybył do postrzygalni „ratusznej", gdzie dał sukno postrzygać. Skarżył się tedy Piotr Siodlarz, iż „bez wszelakiego dania przyczyny" Komornicki złajał go obelżywemi słowy, a „przyskoczywszy dał mu w gębę i gdym mu jego furjej chciał ustąpić, on porwawszy cegłę, dał mi w łeb i zranił mnie, którą ranę pokazuję Urzędowi Wasz Mości".

Urząd odłożywszy rozprawę na dzień **następny**, wydał zarządzenie aresztowania **Komornickiego**, którego doprowadzono **do** więzienia ratusznego.

Na drugiej rozprawie Piotr Siodlarz wniósł oskarżenie na piśmie przeciw Komornickiemu „który lekcepoważając pokój pospolity wielkie ekscesy przy tem mieście i gwałty czyni" i obszernie omówił awantury, których ze strony Komornickiego widownią była postrzygalnia ratuszna.

Jan Komornicki w niemałych znalazł się opałach. Miał bowiem na swem sumieniu sprawę o wiele cięższą niż zranienie **cegłą** Piotra Siodlarza. Ale w tej mierze **oddajmy** głos Imci Panu Janowi Baranowskiemu, mistrzowi i rektorowi Szkoły lwowskiej. Rektor wniósł przeciw Komornickiemu skargę

o zabicie żaka Aleksandra Rystkowicza z Brzostka.

I skarżył się rektor przed Urzędem w tych słowach:„ P. burmistrzowi przez sługę opowiedziałem o zajściu, bom sam szkoły odejść nie mógł, aby młodzieńcy szkolni do tumultu jakiego się nie porwali. Pan burmistrz kazał mi w zamku pomocy szukać, tam nikogo nie było i tak musiałem tego zaniechać, nie spodziewając się, aby ten to Aleksander od tego postrzelenia miał umrzeć, gdyż i cyrulik, który go opatrował, tuszył mi, że mu nic nie będzie, bo tylko w nogę był postrzelony. Ale, że umarł, abym sumieniu swemu nie został winien, dałem tu przed pochowaniem ciała nieboszczkowskiego spozywać świadki, którzy na to niewinne zamordowanie patrzali"...

I przesunęli się przed urzędem koledzy Rystkowicza i złożyli obszerne zeznania. Z zeznań pierwszego z brzegu świadka okazało się, że żak „sobie podpił" i z szablą w ręku awanturował się po ulicy. I w tej właśnie chwili nadszedł Komornicki z dwoma towarzyszami i gdy jeden z nich pobił żaka „płazą" po grzbiecie, Komornicki „począł półhak nakręcać" i mimo głosów: „nie strzelaj, jakoś cnotliwy!" **strzelił** do żaka i zranił go ciężko w nogę. Rannego koledzy zanieśli czemprędzej do balwierza, a trzej awanturnicy szybko odeszli z miejsca swego niefortunnego występu.

Przed urzędem przesunął się długi szereg świadków. I aptekarz Jan Świądkowicz, który ze swej apteki przypatrywał się zajściu i koledzy z ławy szkolnej i Szymon cyrulik, który leczył rannego żaka, wszyscy zgodnie świadczyli przeciw Komornickiemu.

Kryschof, postrzygacz sukna, szeroko opisał przed urzędem awantury, wywołane przez Komornickiego w postrzygalni ratuszowej, gdy zjawił się tam oskarżony w podchmielonym stanie i usiłował częstować go gorzałką.

— „Alem jam mu rzekł — zeznawał świadek — żem się jeszcze nie umywał, ani pacierza mówił i nie chciałem pić". I „chwalił się" przed nim Komornicki „iż już ośm głów zabił, a jednego tak bardzo ciął przez łeb, że jedna połowica głowy na jedną stronę się oddzieliła, a druga na drugą". A potem podpiwszy sobie, strzelał w izbie kilkakrotnie i wówczas pobił cegłą Piotra Siodlarza. Komornicki awanturował się w dalszym ciągu, wobec czego postrzygacz i jego towarzysze z obawy, aby z nich kogo nie postrzelił, uciekli, a awanturnik, z półhakiem w ręku gonił ich, tak, „że musieli dachem na ratusz uciekać", aż go wreszcie straż ujęła i zaprowadziła na ratusz.

Wypłynęły i inne sprawki awanturnika. Błażej Kozarski, zegarmistrz, zeznał, iż Komornicki wygrażał się przed nim „iż pobierze konie i spali folwark Wolfowi Berndtowi", u którego przedtem służył, — Stanisław Złotnik żalił się, iż oskarżony z towarzyszami „zabrali mu czapkę sobolową i kobierzec, izby postrzelali i do mnie samego do sklepu strzelali przez drzwi żelazne" — wreszcie Krzysztof Siodlarz oskarżył Komornickiego, iż nie chciał zapłacić mu w sklepie za „szablatasz" 15 groszy i wśród słów: „Otóż ja ci go chłopie wezmę" i porwał się do półhaka. Ale Siodlarz nie ustąpił i „tak się z nim długo mocował, aż dwaj kozacy, oknem wlazłszy, rozerwali nas".

Po przesłuchaniu świadków
zabrał głos oskarżony.

W czambuł zaprzeczył wszystkiemu i mówił:

— „Co się tknie żaka postrzelenia, tedy Bóg wie, żem ja nie postrzelił, ale Mniowski. Wczoraj, żem Piotra uderzył, to mi dał przyczynę i też mnie uderzył. A strony Stanisława Złotnika, tedy nie ja to uczynił, ale Porębski"...

Na następnej rozprawie po przeczytaniu protokołu Komornicki zapytany, czy życzy sobie jeszcze głosu, rzekł:

...„O żaka gotowem się odprzysiąc, że nie ja, a komum co uczynił, przeproszę i na grodzę i do śmierci będę wiedział, jako kogo będę miał sobie ważyć i upijać się więcej nie będę".

I wówczas wydany został tej treści
wyrok:

..„Urzędy oba wypatrzywszy się tak wielkim excessom, które nietylko teraz przy tem mieście, ale i przedtem różnym personom jurysdykcjej miejskiej i grodzkiej zwykł ten Komornicki wyrządzać tak, że zabicia, obicia niewinnych i spolia ex propositione nań się pokazują, tedy przychylając się do statutu toruńskiego i do konstytucjej sejmowej a. 1601 uczynionej nakazuje zgodnie,

że ma być na gardle karany tym dekretem środkującym.

Po odczytaniu wyroku prosił Komornicki„ aby nie był do dnia tracony, żeby mógł ludzi przeprosić, bom ja na tę śmierć zasłużył"...

A gdy już na plac był wyprowadzony „prosił publice przez kapłana wszystkich ludzi, aby mu odpuścili, jeśli w czem kogo ukrzywdził, gdyż nie ma tak wiele, aby miał każdemu nagrodzić i wrócić"...

I wydany został w ręce kata...

A. M.

Ciekawostki ze świata

Precz ze skrótami!

Manja tworzenia skrótów rozszerzyła się z bolszewickiej Rosji po całej prawie Europie, zbierała również obfite żniwo w Niemczech, gdzie kombinacje paru liter zastępowały długie wyrazy złożone. Obecnie berlińskie Ministerjum pracy zabroniło użycia skrótów w aktach urzędowych i w obwieszczeniach. Nie wolno już pisać **Alu** zamiast **Arbeitslosenunterstützung.** Tymczasowe zasiłki nie będą nazywały się **Kru,** wyjdą z użycia terminy **Mula i Krupka,** odnoszące się do pewnych poborów. Zrobiono jedak ustępstwo dla rozmów telefonicznych między poszczególnemi departamentami. Wt ym wypadku skróty mają dalej prawo obywatelstwa, bo to oszczędza czasu i chroni przed nieporozumieniami.

Narodziny sławnych smakołyków

W naszych czasach nugat uchodzi za przysmak nieco staroświecki. Tymczasem rozpowszechnił się po świecie dopiero w ósmym dziesiątku XIX w. Przedtem wyrabiano go i jadano, ale tylko w miasteczku Montélimar nad Rodanem, położonem o jakich 80 klm. od Awinjonu. — Przepis znany był tylko w miejscowych klasztorach. Na pomysł zaznajomienia szerokiego świata z nugatem wpadł tamtejszy cukiernik Stuve, z pochodzenia Holender. Powiodło mu się to i popularność przysmaku była przez dłuższy czas nadzwyczajna. Nawiasem mówiąc, autentyczny nugat z Montélimar robi się z migdałów, miodu i migdałów, smażonych w cukrze.

Poetyczniejszy był początek melby brzoskwiniowej. Rzecz działa się w roku 1892, kiedy wielka śpiewaczka australska Melba zbierała laury w Londynie, w **Covent Garden Opera.** Mieszkała w hotelu Savoy, gdzie szefem kuchni był Francuz Escoffier, mistrz swojej sztuki — gdy liczył lat 23. piastował już był stanowisko naczelnego kuchmistrza głównej kwatery francuskiej w r. 1897. Usłyszawszy cudny sopran Melby w „Lohengrinie", Escoffier zapragnął przetłumaczyć swe wrażenia na język smaku — taksamo Ujejski tłumaczył Szopena i Beethovena na wiersz i dziś tłumaczy się muzykę na taniec. — **Sławna śpiewaczka dostała na drugi dzień na legumine brzoskwinie w lodach waniljowych. Pierwsza skosztowała potrawy, którą ochrzczono jej imieniem. Sok malinowy dodano później, zresztą kucharze i cukiernicy uzupełniają rozmaicie pierwotny pomysł Escoffier'a.**

Przy sposobności warto wspomnieć, że ten artysta sztuki kulinarnej dostał się w r. 1870 do niewoli niemieckiej. W wiele lat później był szefem kuchni Wilhelma II na jachcie Hohenzollern. Cesarz wdał się z nim raz w rozmowę o klęsce Francuzów w 1870 r. i nagle powiedział: „Pan mógłby mnie z łatwością otruć".

— „Francuzi nigdy nie zadają ciosów z tyłu", brzmiała dumna odpowiedź.

N. P.

Najstarsze jajo na świecie

Kilka lat temu znaleziono na pustyni Gobi jaja, które zdołano zidentyfikować jako jaja przedpotopowego płazu dinosaura. Rzecz była przedmiotem żywej polemiki między uczonymi, którym nie wystarczał fakt, że w pobliżu były szczątki dinosaurów. Zwracano uwagę, że plesiosaurus, blisko spokrewniona z nimi morska jaszczurka o długiej szyi, przypominającej żyrafę, rodziła się żywa. Co do tego nie było wątpliwości, gdyż odkryto szkielety samic plesiosaura z embrjonami **in situ.** Większość przyrodników skłaniała się tedy ku poglądowi, że i dinosaury musiały rodzić się żywe. Zaprzeczyła temu zawartość jaj z pustyni Gobi. Gdy jedno z nich przypadkowo uszkodzono, ujrzano we wnętrzu embrjon dinosaura.

Owe jaja uchodziły za najstarsze na świecie. Tymczasem przed kilku tygodniami znaleziono w centralnym Texasie jajo, którego wiek znawcy szacują na okrągłych 100 miljonów lat. Odkryte obok szczątki przedpotopowego płazu, zwanego ofiakadon, świadczą, że to jego jajo.

I dinosaur i ofiakadon były liliputami w porównaniu z szeregiem zwierząt owego okresu. Miały tylko ok. 2 metrów długości i żyły bardzo krótko

A. E.

Miasto grzyb

Gdy swego czasu w Stanach Zjednoczonych masowo nieledwie z błyskawiczną szybkością powstawały duże skupienia ludzkie, wymyślono dla nich nazwę „miasta grzyby". Łatwo ją zrozumieć Polakowi, który przysłowiowo mówi o grzybach po deszczu. Określenie możnaby zastosować do nowej stolicy tureckiej, Ankary, zbudowanej w ciągu ostatnich lat dwunastu, tj. od czasu, kiedy Mustafa Kemal zdecydował się na przeniesienie tam stolicy państwa.

Można mówić o zbudowaniu nowego miasta, gdyż stara osada, Angora, zasługiwała jedynie na miano miasteczka lub dużej wsi. Łączyły się z nią zresztą wspomnienia historyczne. Miała starą rzymską cytadelę, a w pobliżu spotkała państwo tureckie z samym początkiem w. XV straszna katastrofa militarna. Potężny Bajazet, który wyciągał już rękę po Konstantynopol, uległ tu potężniejszemu zdobywcy, Tamerlanowi, i dostał się do niewoli (zagłada resztek Bizancjum odwlekła się przez to o pół wieku).

Gdy rząd turecki przeniósł się do Ankary, bo tak przechrzczono miejscowość, pomieszczono urzędy w mniejszych domach lub we wzniesionych naprędce budowlach, ale nie było gdzie mieszkać i liczna ludność napływowa zaczęła stawiać wille w pewnem oddaleniu. Do biur trzeba było jeździć autobusami, a to i drogo kosztowało i przeszkadzało nieraz w szybkiem załatwianiu spraw państwowych.

Zapadło tedy postanowienie wystawienia nowego miasta. Ambasador wiedeński, Hamdi Bej, bawiący wówczas w Ankarze, doradził Kemalowi wiedeńskiego architekta Klemensa Holzmeistra. Nawiasem mówiąc, jest to osobistość wybitna, profesor akademji sztuk pięknych i twórca mnóstwa gmachów — z 19 kościołów, zbudowanych w Wiedniu w ostatnich latach zgórą połowa jest jego pomysłu, budował też w Salzburgu teatr, w którym odbywają się tamtejsze festiwale, a obecnie jedzie do Indyj, zaproszony przez jednego z maharadżów i będzie dla niego budował pałac.

Kemal powierzył Holzmeistrowi wzniesienie gmachu ministerstwa wojny. Architekt musiał liczyć się z lokalnemi warunkami i zachował tradycje miejscowego stylu. Pokoje są bardzo wysokie i wogóle duże, natomiast okna małe i zaopatrzone w żaluzje, a ogromne podwórze otaczają cieniste loggie.

Gmach podobał się ogólnie i Holzmeister zbudował również ministerstwo spraw wewnętrznych, oraz dla Kemala pałac, który symbolicznie wznosi na skale ponad miastem. Rozplanowanie Ankary powierzono berlińskiemu inżynierowi Janssenowi. Wogóle Mustafa Kemal ogromnie proteguje Niemców, z Rzeszy i z Austrji. Olbrzymi dywan, zdobiący jego salę przyjęć, pochodzi z Wiednia. Wiedeński rzeźbiarz Henryk Krippel jest twórcą dwóch konnych posągów tureckiego dyktatora w Smyrnie i w Konstantynopolu. Monumentalna grupa, wzniesiona w Ankarze na cześć policji (rządy są przecież dyktatorskie) wyszła zpod ręki prof. Antaniego Hanaka, zmarłego w roku zeszłym. W stolicy pracują setki Niemców, a o bliskim stosunku świadczy fakt, że rząd niemiecki obdarzył nowo zbudowany Instytut Rolniczy bibljoteką, złożoną z 40 tysięcy tomów. Ma ona zawierać cały dorobek kulturalny Niemiec. Na każdym kroku słyszy się język niemiecki i spotyka Niemców. Ten jest zajęty w którems z ministerjów, tamten w banku, inny przybył do Ankary jako rzeczoznawca w sprawach rolnictwa czy lasów.

Olbrzymie nowe gmachy są wcale szczęśliwą kombinacją futuryzmu ze stylem tureckim. Zaopatrzono je we wszystkie najnowsze wynalazki, zastępujące ręczną pracę urządzeniami automatycznemi. Wogóle miasto nie pozostawia wiele do życzenia pod względem wodociągów kanalizacji, oświetlenia, telefonów itd. Ma nawet niezłe warunki zdrowotne, choć niełatwo było np. wytępić komary i wogóle złagodzić działanie stepowego klimatu (Ankara leży wprawdzie w tej samej szerokości geograficznej co Neapol, ale na wyżynie, ok. 1.000 mtr. nad poziomem morza i ma klimat stepowy). Dookoła rozciąga się kraj, niewiele różniący się od pustyni i dużo pracy poszło na zadrzewienie.

Podróżny przybywający do miasta, nie odnosi zbyt miłego wrażenia. Po obu stronach ulicy rozciąga się olbrzymi kawał niezabudowanego gruntu. Pierwotnie miano stworzyć tu park publiczny, ale zaniechano tej myśli. Życie handlowe koncentruje się w starem mieście, u stóp rzymskiej cytadeli. Tu są hotele, restauracje i sklepy. Natomiast budowle publiczne tworzą nowe miasto. Jeden koło drugiego wznoszą się olbrzymie, szare gmachy — jak symbol centralizacji. To Jeniszehr, siedziba rządu Kemala.

Ankara jest jedną z najdroższych miejscowości na świecie. Czynsze przerażają wysokością. Rząd stara się obniżyć cenę artykułów spożywczych pierwszej potrzeby, ale za butelkę zwykłej wody trzeba płacić zgórą 70 groszy. A już to, co nie jest absolutnie niezbędne, kupuje się nieledwie na wagę złota. Fryzjer bierze ponad 4 zł za suche szamponowanie włosów, a biada cudzoziemcowi, który nie wyrzeknie się wódki — *whisky* z wodą sodową kosztuje 8—12 zł.

A. K.

Budownictwo ludowe u Łemków

Cechą Łemków jest głęboki konserwatyzm, który przebija się we wszystkich dziedzinach ich nieskomplikowanego życia; dzięki niemu możemy dziś jeszcze studjować stare łemkowskie budownictwo, które jak mucha w bursztynie przetrwało tam od czasów odległych.

Przystępując do opisu budownictwa, musimy Łemkowszczyznę podzielić na dwie części: zachodnią i wschodnią.

W zachodniej domy (zw. tu „chyże") kryte są gontem, przeważnie niebielone, zagrody buduje się tam w formie zamkniętego czworoboku, składającego się z domu mieszkalnego, stajni, stodoły i płotu z szerokiemi wjazdowemi wrotami. W tej części zdarzają się jako pozostałość z dawnych czasów odrzwia o wykroju owalnym (co dawniej było oznaką zamożności gazdów) i małe półokrągłe daszki u szczytu dachów, które górale podhalańscy nazywają koszyczkami lub bębenkami (a których nazwa u Łemków nie przechowała się). We wschodniej części Łemkowszczyzny dachy kryte są słomą, ściany domów bieli się tylko w szparach między belkami, a drzwi mają z reguły wykrój prostokątny.

Czemu przypisać tak znaczną różnicę w sposobie krycia dachów, — nie wiadomo, w każdym razie nie brakiem gontów, gdyż Łemkowie jasielscy i krośnieńscy wyrabiają ich dużo na sprzedaż.

We wschodniej Łemkowszczyźnie część mieszkalna i gospodarcza z reguły znajdują się pod jednym dachem, rozdzielone szeroką sienią zastępującą boisko. Na pograniczu wschodniej i zachodniej Łemkowszczyzny w okolicy wsi Koniecznej, Małastowa, Ropicy ruskiej, jest pas przejściowy, gdzie znajdujemy zmięszane cechy obu odmian łemkowskiego budownictwa (np. domy kryte w połowie gontem, w połowie słomą).

Wspólną cechą całego budownictwa łemkowskiego są dachy dwuspadkowe z szerokiemi okapami, wspartemi na wystających belkach, zwanych okrętami (okręt). Według miejscowych kanonów okręt powinien mieć 1 metr długości. Przestrzeń między ścianą, a krańcem okapu szaluje się czasem deskami, powstaje w ten sposób korytarz, opasujący 2/3 domu, zwany prychatą (prychata). Służy ona w zimie do komunikacji między częścią mieszkalną, a gospodarczą. Izba mieszkalna w starych „chyżach" przedstawia widok wcale nie zachęcający. Ciemna, gdyż małe okienka przepuszczają nie wiele światła, poczerniała do połowy ścian od dymu, jest w ¼ zajęta przez olbrzymi gliniany piec bez przewodu kominowego, skutkiem czego cały dym bucha na izbę, a stąd przez otwór w powale ucieka na strych.

W niektórych bardziej zapadłych wioskach dziś jeszcze spotkać można do 10% chat kurnych. Mieszkanie w takiej wędzarni przykre jest nawet dla samych Łemków, którzy przyzwyczaili się do tego od urodzenia. Często więc możemy spotkać przedziwne urządzenia, zmierzające do łatwiejszego odprowadzania dymu.

W nowszych domach buduje się już obecnie piece z normalnemi kominami, stawiane jednak przez domorosłych specjalistów stanowią te nowoczesne piece coś pośredniego między labiryntem, a fortecą, w której bezpieczne schronienie znajdują starcy dzieci i drobniejszy statek, jak króliki, prosięta, gęsi i t. p.

Prócz pieca resztę izby zajmuje parę nielicznych sprzętów, jak ciężkie ławy, biegnące wzdłuż ścian, skrzynia, stół, łóżko i półka na naczynia. U bogatszych gazdów ściana naprzeciw drzwi wchodowych obwieszona jest rzędem obrazów świętych, poniżej których mienią się barwnie malowane miski i fajansowe talerze.

Na turyście zwiedzającym Łemkowszczyznę, budownictwo tamtejsze robi wrażenie czegoś zabytkowego i egzotycznego zarazem. Mimowoli biegnie się myślą do tych odległych czasów, kiedy prajcowie Łemków pół dzicy Wołosi pasali „skoty" po górach, prowadząc życie surowe i proste.

Warto zobaczyć!

ROMAN REINFUSS (Gorlice).



A. Hannytkiewicz (Poznań): Pejzaż.

Obrazy przy świetle elektrycznem

6 bm. odbył się w Galerji Narodowej uroczysty wieczór, wydany przez jej Kuratorjum — pierwszy, jaki urządzono kiedykolwiek wtym gmachu. Uczczono tym sposobem poważną innowację. Długo utrzymywał się pogląd, że obrazy oglądać można tylko przy dziennem świetle i Galerję zamykano podczas mgły. Tymczasem powoli dokonywała się ewolucja poglądów. Artyści, kopjujący obrazy, pracowali w Galerji często przy lampach elektrycznych o świetle, naśladującem słoneczne. Stąd zrodził się pomysł, aby w dni mgliste wprowadzić w salach sztuczne oświetlenie. Lampy umieszczono u góry, na szklanych sufitach. Największą trudność stanowił problem, jak postarać się o to, aby światło padało jednostajnie na całe ściany lub na całe obrazy. Rozwiązano go przez zastosowanie odpowiednio skonstruowanych umbr i dyrektor Galerji Mr. Kenneth Clark w porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicznych przeprowadził cały plan ku ogólnemu zadowoleniu. Od 6 marca Galerja będzie w zwyczajnych godzinach stale otwarta bez względu na pogodę. Jest rozważana możliwość przedłużenia tych godzin tak, aby robotnicy, którzy obecnie tylko w niedzielę mogą oglądać skarby sztuki, przychodzili do galerji wieczorami.

A. E.